Nr. 169. We Lwowie — Czwartek dnia 3 Lipca 1902. Rok

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ulica Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godziny 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDP
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya Narodowej“ ulica Kopernika 7 i biuro Sok Pasaż Hausmana; **w Paryżu:** C. Ada rowski 37 rue de Varenne Paris; **we Wi** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlf 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppel angergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. A & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schall zeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse **Budapeszcie:** Juliusz Leopold ring 54; **w Frankfurcie:** n & Vogler i G. L. Daube & Comp **wie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Og czajne na jednoszpaltowy wier kiem lub jego miejsce 10 ct. — wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **czności** za wiersz lub jego m **Prywatne korespondencye**

Uzdrowienie dla uzdrowienia.

Wiedeń 1 lipca.

Sprawa załatwienia ugody z Węgrami stanowiła rdzeń programów rządowych wszystkich gabinetów, począwszy od hr. Badeniego a skończywszy na gabinecie dr. Koerbera.

Podczas gdy atoli usiłowania poprzednich gabinetów skierowane były wyraźnie do ostatecznego przeprowadzenia tej kwestyi, gabinet dr. Koerbera przez długi czas swego urzędowania, uważał ją za rodzaj *quieta non movere* i nawet mówić o niej nie pozwolił. Przypominamy sobie najdokładniej, jak premier gabinetu w rozmowie ze sprawozdawcą parlamentarnym jednego z dzienników wiedeńskich oświadczył wprost, że rząd ani myśli tknąć się tego zadania — że „na ugodę węgierską jeszcze czas nie nadszedł“. Było to mniej więcej przed rokiem. Przypominamy sobie dokładnie, że wtedy każdy — poseł czy dziennik — który o sprawie tej wspomniał, uważany był za wroga obecnego rządu, dybiącego na jego egzystencyę lub co najmniej świadomie utrudniającego mu tak żmudną akcyę „uzdrowienia“ parlamentu.

Przypuszczamy, że w sferach rządowych znajdzie się dziś choć j e d e n, który przyszedł już do przekonania, że liczna rzesza „bezinteresownych“ doradców i „przyjaciół“ gabinetu dr. Koerbera, znajdywała się wówczas w błędzie, że teorya ich o wrogach rządu, polegała — delikatnie mówiąc — na nieporozumieniu. Bo jak się rzecz miała?

Pan dr. Koerber, objąwszy ster rządów, chciał przedewszystkiem „uzdrowić“ parlament, aby módz zakończyć erę panowania § 14. Na to wszyscy się bez wyjątku godzili. Najbliższem zagadnieniem była kwestya ś r o d k ó w do osiągnięcia tego celu prowadzących. Dr. Koerber był zdania, że najlepiej jest otworzyć wszystkie kasy państwa do dyspozycyi parlamentu, ba nawet do użytku i zaspokojenia partykularnych życzeń poszczególnych stronnictw parlamentarnych. Nam ten — tak ponętny środek — nie przypadł do smaku i swojego czasu wyłuszczyliśmy szczegółowo powody. Lecz mniejsza o to, nie spierajmy się długo o środki. Niebawem atoli spostrzegliśmy, że parlament, przy życzliwej asystencyi rządu, zaczął mieszać pojęcia i nie chciał czy nie umiał ś r o d k a odróżniać od c e l u.

Byliśmy zdania, że należy parlament „uzdrowić“, lecz w jakimś celu. A sądziliśmy, że tym celem dla rządu musi być w pierwszej linii: załatwienie sprawy ugody z Węgrami. Dlatego też uchwalenie np. poszczególnych działów budżetu, uważaliśmy jedynie tylko co najwyżej jako symptom owego słynnego uzdrowienia. Nam się zdawało, że rząd zgodziwszy się już raz na tak kosztowny środek powie parlamentowi:

Rząd wybrał tak obficie złotem usłaną drogę, ale droga ta doprowadzić musi do załatwienia ugody z Węgrami. Damy wam drogi wodne i żelazne, uregulujemy rzeki i wybudujemy mosty, wybudujemy szkoły i polepszymy dolę urzędników państwowych, lecz w zamian zato wyraźnie żądamy — załatwienia ugody z Węgrami!

Okazało się tymczasem, że akcya rządu była po prostu akcyą „u z d r o w i e n i a d l a u z d r o w i e n i a“, coś w rodzaju sztuki dla sztuki. Rządowi nie szło o to, żeby np. p. Szönerer i towarzysze lub różnego gatunku Maliki i Fresle głosowali za ugodą, lub przynajmniej innym głosować pozwolili, lecz miał tę ambicyę, żeby ci panowie przybrali cywilizowane maniery. Przyzna chyba każdy, że to daremny trud i że nas w Austryi nie stać po prostu na taki zbytek.

Rezultatem zabiegów rządu było nareszcie, że po załatwieniu budżetu nawet „przyjaciele“ rządu nie wahali się głośno przyznać, że akcya „uzdrowienia“ się nie udała, że parlament jest jak był zbuntowany.

Tymczasem i sprawa ugody z Węgrami zaczęła naglić. Sam prezydent gabinetu kilkakrotnie ją w parlamencie poruszył. Sfery rządowe nie przestawały wprawdzie głosić, że parlament jest uzdrowiony, lecz nie mogły nie przyznać, że nie jest tak uzdrowiony, aby mógł sprawę ugody przetrzymać.

Rozpoczęto więc nowy rodzaj uzdrowienia. Lecz i tym razem rząd — zdaniem naszem — nie racyonalnej jął się metody. Bo zamiast obliczyć siły i przygotować, „uzdrawiać“ parlament dla przyjęcia zawartych już z rządem węgierskim paktów ugodowych, rozagitował parlament i sfery interesowane przeciw paktom istniejącym. Wmówiono w nie, że przyjęcie istniejących ustaw ugodowych jest „działaniem na szkodę Austryi“. Nadto sprzągnięto kwestyę taryfy cłowej z kwestyą ustaw ugodowych i tak pomięszano pojęcia, że dziś pod tym względem formalny panuje chaos. Pomijamy tu nieszczęśliwą kampanię prasową, która zaostrzyła tylko stosunek gabinetu austryackiego i węgierskiego.

Dziś rzeczy tak stoją, że gabinet austryacki będzie bardzo zadowolony, jeżeli mu się uda w sprawie taryfy uzyskać pewne ustępstwa ze strony Węgier, a ustawy ugodowe istniejące chętnie przyjmie te, jakie są.

Dla przeprowadzenia tak zmodyfikowanego programu, potrzeba będzie atoli znowu parlamentu — i trzeba go będzie na nowo.. uzdrawiać... (—*i.*)

Mowa jenerała von Loe.

Jenerał v. Loe piastuje jedną z najwyższych godności w armii niemieckiej (nieznaną w Austryi) jenerał-pułkownika z rangą feldmarszałka, a że jest katolikiem, więc go ces. Wilhelm dwa razy wysyłał w nadzwyczajnej misyi do Ojca św. ostatnim razem z gratulacyami 25-letniego jubileuszu papieskiego. Z rozmowy wysłannika z Ojcem św., wziął ces. Wilhelm, w Akwizgranie, oddając państwo, armię i naród pod opiekę krzyża, asumpt do mówienia także o rozmowie Ojca św. z jenerałem Loe. Otóż obiegały rozmaite wersye co do tego ustępu mowy cesarza.

Wedle *Köln. Ztg.* cesarz tak przytoczył oświadczenie Ojca św: „Krajem w Europie, w którym jeszcze rygor, porządek i karność, w którym respekt dla zwierzchności, uszanowanie dla Kościoła panuje, i w którym każdy katolik bez przeszkody i swobodnie wierze swojej służyć i przepisy wiary swojej spełniać może, tem państwem jest j e d y n i e Rzesza niemiecka“. Zgodną z tem co do treści wersyę podała katolicka *Köln Volksztg*: „W ż a d n y m i n n y m kraju nie mogą katolicy żyć tak swobodnie wedle wiary swojej, jak w Niemczech“. W ogłoszonym później komunikacie urzędowym „Biura Wolffa“ nie ma wyrazu „jedynie“, wszelakoż dodatkowo skonstatowała *Allg. Ackenes Ztg*, że wyraz ten stoi w trzech spisanych dla niej stenogramach.

Wszędzie wierzono w to „jedynie“, więc też wrogowie katolicyzmu, tak ateusze jak protestanci uderzyli na katolików niemieckich, którzy twierdzili, że Ojciec św. tak się nie mógł wyrazić; zarzucali katolikom, że ciągle są niezadowoleni, chcą być bardziej papieskimi niż papież itp. Prasa katolicka twierdziła statecznie, że papież tego powiedzieć nie mógł, bo są przecież kraje, w których katolicy conajmniej tyle co w Niemczech mają swobody, a nadto w niektórych krajach Rzeszy, jak w Meklemburgach, w Brunświku i w Saksonii zgoła nie może być mowy o zupełnej katolików wolności religijnej.

Wrzało w Niemczech. D. 29 czerwca obchodzono w Bonn uroczyście jubileusz papieski; na honorowego prezesa wybrano jenerała Loe, który też skorzystał ze sposobności, aby uciszyć krzyki. Powiedział więc, że papież bez ogródek wyrażał się z pochwałami o osobie cesarza, o jego sprawiedliwości dla poddanych katolickich, o porządnych państwowych i kościelnych stosunkach w Prusiech. Co też doniósł cesarzowi, a za prawdę ręczy jego honor żołnierski. A dalej mówił:

„Na tem poprzestanę. Jednakowoż wcale nie myślałem wypowiedzieć, jakoby ojciec św. był zdania, iż w Niemczech wszystko stoi dobrze dla katolików, i jakoby dlatego nie miał prawa występywać z jakowemi życzeniami. Owszem ma także co do Niemiec jeszcze szereg życzeń, które też Najj. Panu z obowiązku przedstawiłem.“

„Pozostaje mi jeszcze usunąc jedną wątpliwość, jaką krytycy z najprzeciwniejszych obozów w mowie cesarskiej odkryli. Chodzi o to, czy cesarz powiedział w Akwizgranie, jakoby papież oświadczył, że katolicy jedynie w Rzeszy niemieckiej swobodę wyznania posiadają. Słowo to, gdyby je cesarz istotnie był zacytował, byłoby w ustach papieża wyrzutem przeciw wszelkim innym państwom, ale ja tego słowa z ust papieża n i e s ł y s z a ł e m. Ale też muszę zarazem oświadczyć, żem w Awizgranie stał najbliżej cesarza, ale wyrazu tego „jedynie“ z ust Najj. Pana nie słyszałem, jakoż wyrazu tego nie ma w półurzędowem ogłoszeniu mowy. A że ani słuch ani pamięć mnie nie zawiodły, mam prawo twierdzić, że cesarz wyrazu tego nie powiedział“.

Wywód to dość kręty, ale mniejsza z tem. Jenerał dodał, że zresztą rzecz to wcale obojętna, czy cesarz tak mówił, czy nie, bo to przecie prawda, że Prusy co do swobody wyznania wszystkim prawie państwom przodują, mianowicie z katolicką Francyą, co też całemu światu wiadomo i chętnie uznaje to Watykan. „Wiem z całkiem pewnych źródeł, że wierni Francuzi bezwzględnie podziwiają akwizgrańską mowę cesarza i wielce poważnie wskazują na zarządzenia rządu swego na polu religijnem, zwłaszcza w armii“ itd.

Wreszcie jenerał z wielkiemi pochwałami wyrażał się o kardynale Rampolli. Dodamy tu, że niemiecka prasa antykatolicka przedstawia go systematycznie jako wroga Niemiec. Tę p i e r w s z ą, okolicznościowo główną c z ę ś ć m o w y jenerała podały natychmiast telegramy, ale ma ta mowa jeszcze drugą część, mianowicie co do ż y d ó w, która jest arcydoniosłą wobec tego, co się obecnie w Prusiech dzieje i o czem jużeśmy wspominali, a którą jenerał widocznie wygłosił z p o l e c e n i a c e s a r z a. Jenerał powiedział:

„Przemawiając niedawno temu (także w Bonn) do moich starych huzarów (na rocznicy pułkowej) przypomniałem pamiętne hasło niezapomnianego kanclerza, ks. Bismarka, że „my Niemcy nikogo się prócz Boga nie boimy!“ Hasło to jest i dzisiaj prawdziwem i niem pozostanie, ale tylko wtedy, jeżeli naszej wrodzonej wady, owych n ę d z n y c h k ł ó t n i w y z n a n i o w y c h zaniechamy, i jeżeli wszyscy, bez żadnej różnicy wyznania, razem wiecznie iść będziemy: protestanci, katolicy i żydzi. Z umysłu wymieniam tu izraelitów, gdyż wiem, że tem wyrażam się w duchu Założyciela naszej św. wiary, który jest pierwowzorem tolerancyi, w duchu cesarza, mego pana, który w swojej przepysznej mowie akwizgrańskiej siebie, chwała Bogu, oddał pod znak Krzyża, w duchu Ojca św, który w swojem wysokiem pojmowaniu chrześcijańskiem wszystkich innowierców, jeśli są rzetelni, jednakową ogarnia miłością i szacunkiem.

„Wymieniam też izraelitów nie jeno jako chrześcijanin, ale oraz jako żołnierz, bo już tak jest, że w chrześcijańskim katechizmie i w żołnierskim żadnej nie widzę sprzeczności. Z tego stanowiska i w tymże duchu przemawiałem przed czternastoma dniami w tym lokalu do moich starych huzarów, protestantów, katolików i izraelitów, gdyż i ci ostatni, dumni ze swej przynależności do pułku, tutaj przybyli, co mnie ucieszyło. Tak, zaiste mnie ucieszyło, gdyż pomiędzy nimi znajduje się jeden z najwaleczniejszych w kampanii (z r. 1870) huzarów, w Bonn zrodzony. I on także żyje pod znakiem Krzyża, jest bowiem za waleczność swoją ozdobiony żelaznym krzyżem i ilekroć go spotkam, ściskam mu rękę, bo go wielce szanuję.

„Jak się dodatkowo dowiaduję, ówczesne słowa moje zgorszyły niektórych zelotów, a mianowicie powołanie się moje na Ojca św. Jeżeli to prawda, pocieszę się myślą, że ci gorliwcy zapewne są jeszcze bardzo młodzi i wojny nie widzieli, więc też języka żołnierskiego nie rozumieją. Gdyby Najj. Pan swój naród znowu powołał pod chorągwie, to wiem, że wszyscy jego żołnierze, bez różnicy wyznania religijnego pospieszyliby za nim z tą samą radością, jak ongi ojcowie ich za dziadem Najj. Pana“.

Rzecz ciekawa, co powiedzą na to zwłaszcza konserwatyści pruscy, którzy podejrzywają cesarza o zwrot ku liberałom i że nie zawahałby się żyda zrobić nawet ministrem. A to znaczyłoby przewrót polityczny i społeczny w Prusiech, odwrócenie się od tych tradycyj, któremi Prusy powstały i stoją

Korespondencye.

Londyn 28 czerwca.

(Przykra niespodzianka. — Jej skutki. — Straty. — Goście papiescy w Londynie. — *At home* Sary Bernhardt.)

Gdyby Tamiza nagle ze swych brzegów wystąpiła i zalała nizko położone dzielnice, a nawet *Houes of Parliament* albo samo *Westminster-Abbey*, — nie sprawiło by to może takiego wrażenia, jak wiadomość o odwołaniu koronacyi. Wiecie, od jak dawna czyniono do nich przygotowania, ile one milionów pochłonęły, z jakimi trudami był połączony przyjazd gości ze wszystkich stron świata, jaki był kłopot z ich pomieszczeniem; w ostatniej chwili myślano nawet o oddania zborów protestanckich na ten cel. W przeddzień uroczystości nastała prawdziwie królewska pogoda. Stolica tonęła w blaskach, lekka, strojna, powiewna. Siedm milionów głów rozgorączkowanych czekało na majestatyczne widowiska. Już się one rozpoczęły; widziano obcych książąt, jak ze swymi świetnymi orszakami jechali do pałacu Buckingham, gdzie królestwo sprawili na ich cześć ucztę lukullusową... W tem nagle, jak grom z jasnego nieba rozlega się wiadomość: król ciężko zachorował! król się poddaje operacyi! król... umierający. W jednej chwili szał radości przemienił się w smutek, powiem dosadniej: w czarną rozpacz, która tem jaskrawiej odbijała od wspaniałych dekoracyj, wesoło fruwających chorągwi o żywych barwach. Pod łukami przy Via Triumphalis, na całe kilometry długiej, snuły się zbite masy ludzi, posępnych, zadumanych, rozżalonych.

Przygnębienie wśród ludności zmniejszyło się nieco, gdy dziś rano dowiedziano się, że niebezpieczeństwo minęło, i że koronacya odbędzie się w pierwszych dniach września. Biuletyny podpisują lekarze: Lister, Treves, Smith, Laking i Barlow. Zanotować się godzi, że dotąd szerokie masy nie wiedzą, na co król cierpi, a nie brak o takich, którzy stanowczo twierdzą, że tu się ma do czynienia z jakimś tragicznym wypadkiem.

Straty, jakie ponieśli kupcy, przemysłowcy, hotelierzy i t. p. obliczają w przybliżeniu na 75.000.000 franków. Dekoracye ulic kosztowały 8 milionów; mięsa, pieczywa i kwiatów stracono za 10 milionów. Tygodnik *Graphic* i *The Illustrated London News*, które przygotowały numery „koronacyjne“ obliczyły straty, każdy w wysokości około 175.000 franków.

W ubiegły poniedziałek byłem świadkiem powitania na dworcu północnym „Victoria Station“ delegacyi papieskiej. W skład jej wchodzili między innymi: arcybiskup Merry del Val, prezydent rzymskiej akademii *dei Nobili* i książę Leo Orsini, kapitan *Guardia Nobile*. Już w Dover powitał delegacyę reprezentant rządu angielskiego; jechała ona pociągiem nadzwyczajnym o dwóch wagonach salonowych. Tym samym pociągiem jechał arcyksiążę Franciszek Ferdynand d' Este i młody książę Asturyi. Na dworcu powitał gości rzymskich szambelan króla, generał sir Thomas Dennches (katolik). Publiczność powitała arcybiskupa grzmiącymi okrzykami, wołając: *Hurrah the Pope and King!* (niech żyje papież-król!) Epizod to bardzo charakterystyczny. Do pałacu księcia of Norfolk (katolika) powiozły delegacyę papieską galowe powozy. Przez uszanowanie dla papieża delegacyę ulokowano tuż za książętami krwi, według ceremoniału po książętach mieli prawo stościach zajmować miejsce ambasadorowie, dopiero za nimi poselstwa nadzwyczajne.

Sara Bernhardt, która miała [illegible] podczas uroczystości koronacyjnych [illegible] Londynie przez kilka tygodni. Daje [illegible] stawienia wraz ze swą trupą franc[illegible] jest zawsze wysprzedany. Wzięła ona [illegible] raj popołudniu udział w t. zw. *at ho*[illegible] ofiar katastrofy na Martynice. Konce[illegible] deklamacyjny odbył się w olbrzymiej [illegible] Cecil; o tym hotelu wspomnę jeszcze [illegible] Za wstęp na koncert płaciło się niebywale [illegible] P. Bernhardt deklamowała wraz z p. [illegible] „*La nuit de mai*“ Alfreda Musseta. Mis[illegible] Ashwell śpiewała pieśni staroangielskie; pri[illegible] na węgierska Aurelia Revy śpiewała pieś[illegible] berta. Wytworne programy zdobiła heli[illegible] Sary Bernhardt z podobizną jej pisma [illegible] *please pour les malhereux Sarah* [illegible] *1902.* Przyjęto ją na scenie jak król[illegible] jej ustawiono kosze kwiatów, a złoci[illegible] którym usiadła, przyćmiewał swym bl[illegible] jeden tron. Ambasador francuski pr[illegible] Sarę dostojnym gościom. Sułtan Pe[illegible] po prawej stronie wielkiej artystki, [illegible] netu kanadyjskiego sir Wilfred Laurj[illegible] mając obok siebie maharadżę indyjs[illegible] lśnił brylantami. *If you please pour* [illegible] *reux* przyniosło nieszczęśliwym znac[illegible]

Jan W.

SEJM.

9 posiedzenie I sesyi VIII perj.

Lwów

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło [illegible] bardzo słabego kompletu. Wielu posłów [illegible] jest po rozmaitych salach komisyjn[illegible] rych praca postępuje gorączkowo.

Odczytano wpływy do laski marszałkowskiej, dalej

wniosek p. Starucha w sprawie [illegible] stawy konkurencyjnej i

interpelacye: p. Krempy w sp[illegible] niewłaściwego urzędowania burmistrza w [illegible] szowie, p. Szajera w sprawie handlu by[illegible] trzodą w Galicyi i p. Witosławskiego w s[illegible] regulacyi Prutu, Czeremoszu, Ropy i Jesio[illegible]

Z porządku dziennego

odesłano sprawozdania Wydziału krajow[illegible] petycyi Związku kolejeńskiego seminarzys[illegible] subwencyę na budowę schroniska dla nauc[illegible] lek we Lwowie i w sprawie zezwolenia re[illegible] tacyi powiatowej w Wieliczce na [illegible] ręki powiatu na pożyczkę pół [illegible] pow. Kasę oszczędności zaciągn[illegible] do właściwych komisyj.

Nastąpił znowu długi szereg

motywowania wniosków posel[illegible]

Najpierw p. G a r a p i c h uzasadni[illegible] wniosek w sprawie dostaw dla armii. Z [illegible] ważności tego wniosku dla gospodarstwa [illegible] wego, podajemy go w dokładnem stres[illegible] Wniosek ten zmierza do wezwania rządu:

ażeby ulgi poczynione na rzecz ro[illegible] węgierskich przy dostawach zboża i zie[illegible] dów dla armii zaprowadził w Austryi, a p[illegible] gólnie w Galicyi; ażeby bezpośrednie dost[illegible] drobnych ilościach zaprowadził nietylko j[illegible] tychczas przy zakupnie zboża, ale także p[illegible] kupnie wszystkich innych ziemiopłodów, [illegible] nowicie siana, słomy, drzewa, mleka [illegible] ażeby procent dostaw przemysłowyc[illegible] mię w wysokości 25% drobnym prz[illegible] przyznany do 50% podwyższył i dro[illegible] mysłowców z Galicyi, a w szczegó[illegible] myśl domowy przy dostawach do[illegible] wydatniejszej mierze uwzględniał: a[illegible] rzom należącym do ludności rolnicz[illegible] udzielał urlopów podczas żniw; aże[illegible] stów podczas żniw do służby nie [illegible] ażeby przepisy zabraniające odbyw[illegible] wrów i ćwiczeń wojskowych podczas [illegible] nych naglących robót polnych władz[illegible] w porozumieniu z namiestnictwem ś[illegible] n wały; ażeby szkody zrządzone w [illegible]

5

GAŁĄZKA OLIWNA

PRZEZ

Zofię Kowerską.

(Ciąg dalszy)

— Kaziu, czy i panna Walerya była nieposłuszna, że się w stawie utopiła?

— Panna Walerya? Nie, ona się utopiła... umyślnie.

— Dlaczego?

— Bo była bardzo nieszczęśliwa... Życie jej się sprzykrzyło... To wielki grzech odbierać sobie życie. Pan Bóg daje je człowiekowi, człowiek nie ma prawa.

— Ale cóż jej kto złego zrobił? Dlaczego była nieszczęśliwa?

— Moje dziecko, ty tego nie zrozumiesz.

— Ale zrozumiem, zrozumiem, tylko powiedz prawdę. Mama mówi, że dzieciom zawsze prawdę mówić trzeba.

— Widzisz... panna Walerya bardzo kochała... przyjaciela... sądziła, że i on ją kocha... przekonała się, że tak nie było...

— I dlatego się utopiła? Jabym tak nie zrobiła. Wybrałabym sobie innego przyjaciela.

— Kiedy to nie rozum wybiera, lecz serce... Ale możebyś dobrze zrobiła Janinko. Niektórzy tak robią.

— I ci nie grzeszą, jak ta panna Walerya, co się utopiła?

— Tak, nie grzeszą.

— To panna Walerya była zła?

— Nie, tylko... zanadto kochała.

— Czy to źle zanadto kochać?

— Widzisz.. źle, kiedy ten, którego się kocha, nie zasługuje... Może wam teraz opowiedzieć o łakomym Tosiu?

— To przyjaciel panny Waleryi był niedobry człowiek?

— Tego powiedzieć nie można, tylko...

— Tylko co?

— Tylko panna Walerya miała lepsze serce, niż on.

— Mama mówi, że Jaś ma złe serce, bo męczy kota. Czy i ten pan...

— Moja Janinko, dajże mi już pokój! Nie znałam tego pana. Opowiem wam o Tosiu.

— A ty masz dobre serce, Kaziu?

— Zdaje mi się, że dobre.

— Takie jak panna Walerya, czy lepsze?

Po dwóch godzinach takiego badania, urozmaiconego opowiadaniem o łakomym Tosiu i ciekawej Józi, Kazia czuła się tak zmęczona, iż do samotności wzdychała, jak do raju. Dzieci opuściły ją wreszcie; Maryanek miał dopiero po podwieczorku przyjść na lekcyę niemieckiego języka.

— Ach, gdyby tak trzeba było całe życie uczyć muzyki, niemieckiego języka, opowiadać bajeczki i chodzić z dziećmi na spacer! — myślała Kazia. — A trzebaby było, gdyby nie Zygmunt!

On ją wyrwie z tego domu, gdzie musiała za odebrane wychowanie wywdzięczać się ciotce ucząc rozpieszczone i zepsute dzieci! Pracowała najsumienniej, kochała tu wszystkich, ale drżała na myśl, że to życie mogło trwać zawsze, że młodość jej przejdzie na słuchaniu gam i ćwiczeń, wykonywanych przez cztery pary rąk dziecinnych, na mozolnem nauczaniu niemieckiego języka.

Nie, on ją zabierze do swojej pięknej Komierowszczyzny i to będzie jej własny dom! — Znajdą się tam we dwoje, z miłością w sercu; jedno będzie odgadywało pragnienia drugiego! Ona ukocha wszystkie jego upodobania, przyzwyczajenia, będzie kochała jego cnoty, nawet jego wady i słabości...

Mówił o jakiejś walce, więc ona, osobą własną zasłoni go przed ciosami; wszystkie cierpienia weźmie na siebie... a cóż to za rozkosz cierpieć za niego! Jeden z bohaterów starożytności włożył rękę w płomienie i ludzie słusznie uważają to za wielki czyn. Ale ona nawetby bolu nie czuła, gdyby nim okupić mogła chwilę radości dla niego! Mówią, że Zygmunt jest próżny i słaby. Próżny... więc trzeba dla niego być piękną, bardzo zawsze strojnie, wykwintnie a nawet oryginalnie ubraną: tak aby o tem mówiono, chwalono, naśladowano... Ach, cóż to trudnego?

W oczach Kazi stanęły zwoje materyj, koronek, lekkich tkanin... zamajaczyły zalotne kapelusze, matynki... przesunął się szereg bucików i pantofelków, których sam kopciuszek byłby jej pozazdrościł.

Trzeba będzie dbać teraz bardzo o płeć, nie opalać się, nosić zawsze woalkę... W gazecie było ogłoszenie o jakimś kosmetyku na ręce „ulubionym przez królowe...“ a włosy... musi sprobować wszelkich rodzajów czesania się i wybrać najlepiej do jej piękności zastosowane. Tylko już brwi malować nie będzie. Jednak [illegible] tego.. Niektóre blondynki mają [illegible] oka i stanowi to bardzo piękny kon[illegible] by sprobować, gdy już wszyscy [illegible] spali... Byłoby ładniej, gdyby była co[illegible] szą w pasie... trzebaby się trochę ści[illegible] kra rzecz, mówią, że niezdrowa, a[illegible] byle być piękną dla niego! Pozaszy[illegible] staniki i będzie się przyzwyczajała. [illegible] jej się robi, gdy ma za ciasną sukni[illegible] ale i do trucizny przyzwyczaić się [illegible] wystrojona wejdzie z nim w liczne t[illegible] wszyscy ku niej zwrócą zachwycone [illegible] a on będzie zadowolony, dumny z ni[illegible] dają, że na Komierowszczyznie są [illegible] ona pracować będzie, wstawać rano, pr[illegible] kimi w domu... Kobiece gospodarstwo [illegible] nosić bardzo wiele. Ona pracą i rach[illegible] dzie do największych, możliwych rezu[illegible] żeli Zygmunt jest słaby, nieumiejętn[illegible] interesa, ona mu w zadaniu tem dop[illegible] w taki sposób, by miłości własnej jego [illegible] snąć w niczem...

(

Rok założenia 1789. — Cenniki szczegółowe wysyłamy na żądanie.
Jedyna krajowa fabryka świec i blicharnia wosku

Fryderyka Schubutha i Sp.

Lwów, Rynek l. 45 — poleca:
Świece woskowe, kościelne, stołowe białe i pięknie malowane do świec, kwiaty ołtarzowe. — Główny skład świec „APO[illegible]

MIKOŁAJ LUDWIG

Lwów, Hotel George'a
poleca

Ceap. (peleryny damskie), buciki ręcznego wyrobu damskie męzkie, derki do powozów.

nazwiska. Przy wojsku może się też znalaźć ten i ów, który z rozmaitych względów każe się przechrzcić — ten dla karyery, ów z nieświadomości, lecz wielkie pytanie, czy u tych osobników ze zmianą nazwiska nastąpi też zmiana duszy z polskiej — na niemiecką! Polacy tem usilniej dbać winni o poprawną pisownię polskich swoich nazwisk w urzędowych dokumentach, na urzędach stanu przedewszystkiem winni uważać, aby nazwiska poprawnie zapisywano. Nie dość na tem. Polscy rodzice niechaj nadają dzieciom imiona polskie, słowiańskie, przedewszystkiem ci rodzice polscy, którzy noszą nazwiska brzmiące z niemiecka".

KRONIKA.

Lwów, dnia 20. Czerwca 1902.

Kalendarzyk.

W sobotę 21 czerwca Alojzego Gonzagi — Gr. kat. Fteodora M. — Kal. słow. Domysława.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W niedzielę 22 czerwca Paulina Bisk. — Gr. kat. Kiryła Arch. — Kalendarz słowiański Broniwoja.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

W poniedziałek 23 czerwca Zenona B. — Gr. kat. Tymoftea. — Kalendarz słowiański Wandy.
Wschód słońca 4·05, zachód 7·58.

— **Nadanie** godności tajnego radcy marszałkowi krajowemu Andrzejowi hr. Potockiemu publikuje dzisiejsza *Wiener Zeitung*.

— **Posłowie** przeważnie przybyli już do Lwowa a wśród nich prezes Jaworski, wiceprezes Koła Woj. Dzieduszycki, dr. Włodz. Kozłowski itd. Minister Piętak przybędzie również za dni kilka a gubernator Banku austro-węgierskiego dr. Biliński dopiero z końcem miesiąca, gdyż 26 b. m. ma się odbyć rada generalna Banku w Budapeszcie.

— **Zapiski osobiste.** Bronisław Kozakiewicz, publicysta, znany tłumacz dzieł Sienkiewicza i Prusa na język francuski, zamieszkały stale w Paryżu, odbywa w charakterze korespondenta jednego z pism paryskich wycieczkę po kraju ojczystym. Przejechał od Poznania po Wilno i Grodno, a teraz z Warszawy przybył do Lwowa.

— **Mianowania.** Minister oświaty zamianował kierownika szkoły zawodowej tkackiej w Rzeszowie Stanisława Anczyca nauczycielem w VIII randze państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

— **Wojciech Kossak.** *Kuryer warszawski* przynosi następującą wiadomość: P. Wojciech Kossak w liście do jednego z adwokatów tutejszych zawiadamia go, że podał się do dymisyi z godności malarza nadwornego króla pruskiego i że dymisya została mu udzielona.

Kronika lwowska.

= **Pogrzeb śp. ks. Wronowskiego.** Dziś o godzinie 8 rano rozpoczęły się w kościele OO. Zmartwychwstańców żałobne uroczystości pogrzebu śp. ks. Wronowskiego. Na kwiatami przybranych marach, wśród jarzących się świec, złożono zwłoki śp. zmarłego. Podczas uroczystej mszy żałobnej śpiewał chór „Echa", a piękne solo „Miłosierny Panie..." wykonał p. Lustig. Następnie odbyło się nabożeństwo żałobne według obrządku greckiego, podczas którego śpiewał chór ruskich alumnów. W końcu wygłosił o życiu i czynach zmarłego piękne kazanie ks. Załęski T. J. O godzinie pół do 12 włożono czarną, skromną trumnę na żałobny wóz i kondukt pogrzebowy ruszył ku Łyczakowskiemu cmentarzowi. W pogrzebie wzięło udział liczne duchowieństwo tutejsze, wychowankowie zakładu OO. Zmartwychwstańców, garstka publiczności i delegacya Tow. powstańców 1863 r.

= **Rada m. Lwowa** odbyła wczoraj długie posiedzenie, które było bardzo urozmaicone a i pouczające, gdyż wykazało, że sporządzone przez sławne miejskie biuro budownicze plany kanalizacyjne nie odpowiadają celowi i w ogóle cała kanalizacya lwowska wymaga przebudowy!

Posiedzenie rozpoczęło się od udzielenia wielkiej sali ratuszowej na obrady komitetu dla obchodu narodowego w rocznicę Grunwaldu.

Potem p. Gryglaszewski poruszył swoją sprawę, mianowicie, czy sprawdzone zostały już jego zarzuty, iż przy budowie rzeźni dokonane zostały nadużycia. P. Kuźniewicz wyjaśnił, iż komisya wybrana przez radę dla sprawdzenia przez p. Gryglaszewskiego poczynionych zarzutów, nigdy nie mogła zebrać się w komplecie. P. Rawski wycofał się z niej na samym początku, p. Krach przychodził rzadko, tak, że tylko mowca i pp. Gołąb i Pawlewski sprawę badali. P. Gryglaszewski nic niesłusznego nie zarzucił. Szkodę znaczną gmina poniosła istotnie, a wynosi ona około 14.500 koron, może mniej, a pewnie około 12.000 koron. P. Gryglaszewski zwyciężył; zarzuty jego mają podstawę; mowca czyni wniosek, by sprawę zarzutów p. Gryglaszewskiego przekazać komisyi, która roboty budowlane w miejskiej rzeźni szczegółowo skolauduje. P. Pawlewski chciał złożyć dalsze jeszcze wyjaśnienia, ale do tego nie dopuścił prez. Małachowski, bo... sprawa jest w toku.

P. Riedl prosił, aby z biur magistratu nie dostawały się fałszywe lub przedwczesne wiadomości do dzienników.

P. dr. Rydygier stwierdził, że pomimo zapadłej uchwały rady, piekarze nie stosują się do cen targowych, lecz sprzedają pieczywo po cenach dowolnych

Z kolei p. Ciuchciński składał sprawozdanie z pobytu delegacyi miejskiej w Wiedniu. Delegacya przybyła do Wiednia w czasie, kiedy stosunki parlamentarne mocno kulały, dzięki jednak poparciu posła dra Głąbińskiego, udało się delegacyi lwowskiej celu dopiąć. Zwołano „Koło", narady i targi z prezydentem ministrów p. Körberem trwały dwa dni i tak były twarde, że prezes Koła polskiego p. Jaworski postawił kwestyę na ostrzu noża i powiedział otwarcie: „albo wyjdę stąd z subwencyą dla Lwowa, albo już wcale tu nie przyjdę". W rezultacie zgodził się premier ministrów na udzielenie dla Lwowa jedno miljonowej pożyczki bezprocentowej, której spłata rozpocznie się w r. 1908. Na jakiego rodzaju inwestycye miejskie pożyczka ta ma być użytą, porozumieć się winni delegaci z namiestnikiem hr. Pinińskim. I istotnie, namiestnictwo otrzymało przed dwoma dniami reskrypt ministeryalny obejmujący to, co p. Koerber z delegatami ustnie omówił. Wiedeń chce kanałów, to jednak jest dla Lwowa za mało, gdyż przy budowie kanałów znaleźliby zajęcie tylko robotnicy ziemni. Wobec tego, w porozumieniu z namiestnikiem, postanowiono, że z owego na inwestycye lwowskie przeznaczonego miljona, część trzecia t. j. 333 300 użytą zostanie na budowę dwu gmachów szkolnych, a reszta 666.600 na kanały. „My uważamy ten miljon nie za pożyczkę, ale za zaliczkę na subwencyę, którą otrzymamy." Prosił więc p. Ciuchciński o zatwierdzenie tej pożyczki. Robót innych, rząd we Lwowie przedsięwziąć nie może, gdyż plany na nie nie są jeszcze gotowe. Miasto miało plany kanalizacyi gotowe (?) i dlatego tak prędko uzyskano pożyczkę. W końcu postawił p. Ciuchciński wniosek: 1. upoważnić prezydyum miasta do zeznania skryptu dłużnego dla rządu na kwotę 1 miljona koron i 2 by rozpocząć zaraz budowę kanałów.

Nad wnioskami p. Ciuchcińskiego, a raczej nad drugim z nich tylko rozwinęła się bardzo obszerna dyskusya, w ciągu której wyszło na jaw, że sporządzone przez miejskie biuro budownicze plany kanalizacyi m. Lwowa, celowi zupełnie nie odpowiadają. Co gorzej wyrażono zupełnie seryo twierdzenie, że kanały miejskie w ostatnich czasach pobudowane na długości 35 kilometrów, są wprost nie odpowiadające celowi z powodu, że je za płytko ułożono. Stwierdziła to także taka powaga na tem polu jak prof. Rychter, i obok niego inżynier Maślanka. Obaj ci fachowi znawcy twierdzą stanowczo, że istniejących już kanałów dobudowywać nowej sieci nie można. Zdania prof. Rychtera o planach kanalizacyi nie odczytano na radzie, natomiast p. wiceprezydent Michalski, oświadczył, iż inżynier Maślanka za jedynie możliwą budowę, którąby zaraz rozpocząć można, uważa zasklepienie Pełtwi w trzech miejscach i dwa trzeciorzędne zamiejskie kanały.

Co się stanie z kanałami lwowskimi i gotowymi (?) planami, rada wczoraj nie postanowiła; uchwaliła tylko budować kanały tam (?), gdzie nie zachodzi różnica zdań ekspertów, a nadto zażądała, aby jej przedłożono ten piękny plan kanalizacyi miasta.

W końcu uchwalono wydzierżawić łaźnię Dacheńskiego p. Danilewiczowi za czynsz roczny 8000 kor. od 1 września.

= **Fabryka papieru cygaretowego** Abadie w Paryżu, wniosła przed sądem lwowskim skargę przeciw tutejszym fabrykantom tutek Dawidowi Guttmanowi i Józefowi Mambarowi o to, że puszczali w obieg tutki z podrabianemi markami Abadie. Lwowski sąd uwolnił obwinionych od winy, a trybunał kasacyjny 17 bm. zniósł wyrok sądu kraj. we Lwowie i przekazał tę sprawę do ponownego rozpatrzenia przed tutejszym sądem.

— **Złożenie mandatu.** P. Zygmunt Jaworski złożył mandat do Sejmu z okręgu wyborczego miast Jasło i Gorlice.

= **Kradzieże we Lwowie** mnożą się ostatnimi czasy w zastraszający sposób. Wczoraj znów w biały dzień między godziną 1 a 4 nieznany sprawca dostał się podrobionym kluczem do mieszkania słuchacza praw, p. Władysława K., zamieszkałego przy ul. Supińskiego l. 2 i pokradł garderobę wartości 400 koron. Sprawcy dotąd nie ujęto.

= **Napastliwy dorożkarz.** Dorożkarzowi nr. 84 zapłacił p. R. za zwykły kurs 70 halerzy. To się chciwemu woźnicy nie podobało i obsypał pasażera obelżywymi słowami oraz odgrażał się ręką. Napastliwy dorożkarz nie poprzestał na tem, lecz spotkawszy wczoraj p. R. kilkakrotnie na ulicy, obrażał go znów i odgrażał się. Sprawę oddano policyi.

Kronika krajowa.

Wylewy. Z Krakowa telegrafują dziś: Stan wody na Wiśle doszedł dziś do 2 m. 10 cm. ponad zero i ciągle wzrasta. Poniżej Krakowa zalane są Rogóż i Wolica. Z góry rzeki donoszą, że wylała mała Wisła i Soła. Ubiegłej nocy czuwała straż nad brzegami Wisły.

Skutkiem powodzi w Zebrzydowicach na Morawii i uszkodzenia toru kolejowego pociąg wiedeński spóźnił się dziś o 4 i pół godzin.

Z Cieszyna telegrafują. Na całym Śląsku padają od trzech dni ulewne deszcze. Wisła, Olza i Odra wezbrały. Podobne wieści dochodzą z pogranicznych powiatów Moraw.

Z Budziejowic telegrafują. Wskutek ciągłych deszczów wystąpiła Wełtawa w górnym biegu. Straty są znaczne. Góry w Czeskim Lesie pokryły się świeżym śniegiem.

Z Opawy otrzymujemy w ostatniej chwili następujący telegram: Z powodu deszczów wezbrały Wisła, Odra i Ostrawica. Miasto Schwarzwasser nad Wisłą stoi pod wodą. Ponieważ miejscowe siły nie wystarczają dla skutecznej pomocy wezwano pionierów z pontonami z Krakowa. Woda uszkodziła tor kolei północnej. Z kilkunastu stron nadeszły wiadomości o zalewie wsi, o zerwaniu mostu itp. Ruch kolejowy między Cieszynem a Jabłonkowem przerwany. Również między Ostrawą a Frydkiem komunikacya wstrzymana. Ks. Ferdynand bułgarski, który chciał jechać *via* Ostrawa, dojechał do Frydka a stąd przez Bielsko.

Z Morawskiej Ostrawy telegrafują nam: Część miasta i okolica zalana. Ruch kolejowy odbywa się z trudnością. Pociągi zdążające do Wiednia zatrzymano.

Z powodu wylewów zastanowiono d. 20 bm. ruch pociągów na szlakach Skawina Oświęcim Żywiec prawdopodobnie na dni 3.

W Tarnopolu rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw Józefowi Olszańskiemu i Franciszkowi Konkiewiczowi, oskarżonym o to, że w czasie od roku 1892 do września 1901, pierwszy jako starszy komisarz budowy i kierownik sekcyi konserwacyjnej kolei państwowej w Podwołoczyskach, drugi jako banmistrz tej kolei w Bogdanówce nadużyli władzy w ten sposób, że Konkiewicz sporządzał, a Olszański zatwierdzał i przedkładał Dyrekcyi kolei we Lwowie fałszywe rachunki miesięczne, odnoszące się do robocizny na przestrzeni Maksymówka—Bogdanówka, a wyłudzone w ten sposób kwoty, obaj sobie zatrzymywali. Ogólna szkoda, jaką przez to poniósł skarb kolejowy wynosi przeszło 29.000 koron.

Konkiewicz przed kolejową komisyą dyscyplinarną zeznał, iż co roku otrzymywał od Olszańskiego 150 do 300 złr. z tytułu wynagrodzenia i udziału na zyskach z fałszywego zarachowywania robotników, a w sierpniu 1901 z pozostałych w ręku Olszańskiego nadwyżek 1108 kor. otrzymał kwotę 300 kor., zawiniętą w papierku jako udział za ten miesiąc. Konkiewicz miał 2 książeczki do wpisywania robocizny jedną prawdziwą, drugą fałszywą—prawdziwa służyła do wypłaty i na ewentualny wypadek przybycia komisyi kontrolującej w czasie wypłaty robotników, fałszywa zaś wówczas, gdy tej komisyi nie było. Zważyć przytem wypada, że Olszański znajdował się w bardzo dobrych stosunkach majątkowych, pobierał ogółem płacy rocznej wraz z mieszkaniem 5680 koron, nadto praktyka inżynierska przynosiła mu 2000 kor. rocznie, a przytem potrafił swą pozorną gorliwością służbową i prawdziwym sprytem wzbudzić zaufanie swej władzy, tak, że otrzymywał remuneracye wynoszące do 150 złr.

Olszański próbował w ten sposób się bronić, iż udawał obłąkanego.

Na karę śmierci skazał trybunał przysięgłych w Tarnopolu Prokopa Kowalczuka, włościanina z Uwiśla, który zamordował swą żonę.

Z Brzeżan przychodzi następujący opis orkanu, o którym już wczoraj donosiliśmy. O godzinie 9 rano, przeleciała przez nasze miasto straszliwa trąba powietrzna unosząc ze sobą w piekielnym tańcu wszystkie lżejsze, na drodze napotkane przedmioty, miotając się, kręcąc, bijąc o ściany budynków i unosząc ich dachy ze sobą, rwąc i łamiąc napotkane po drodze drzewa. Szkód przez trąbę wyrządzonych obliczyć na razie nie podobna. Wszystkie sady i ogrody w mieście zniszczone, przeszło 100 budynków ucierpiało mniej lub więcej, z kilkunastu domów trąba pozdejmowała dachy jak czapki i ze sobą je uniosła, niektóre domy zdemolowane zupełnie, a n. p. atelier fotograficznie „Helena" znikło bez śladu, zdmuchnięte i rozsypane tchnieniem orkanu. O wypadkach pokaleczenia ludzi nie słychać.

Z innego źródła otrzymujemy z Brzeżan następujące szczegóły. Orkan niósł dachy w powietrzu niby ćwiartki papieru. Z domu porucznika Gungla zerwał dach i zaniósł go o jakie 100 kroków na ogród p. Skibińskiego, gdzie zniszczył warzywa i powyrywał z korzeniami najsilniejsze owocowe drzewa. Na Adamówce z domu dr. Czajkowskiego pozrywał dachówkę i zburzył na nowo budującej się willi wierzyczkę. Na przedmieściu miasteczka domu p. Pioreckiego zerwał dach. Najstarsze drzewa skręcał jak powrósła i rznął o ziemię. Cała burza trwała jedną minutę. Zaraz potem słońce ciekawie zaczęło się z po za chmury przyglądać całemu zniszczeniu.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum św. Jacka w Krakowie złożyli: Abłamowicz T., Bobrownicki G., Burstin B., Danek P., Dobrzański T., Dutkiewicz T., Gajewski L., Górnisiewicz J. Hoffmann Szymon (z odzn.), Horowitz Gabryel, Kostecki Jan (z odznacz.), Kotulecki F. L. Loria, L. Löwy, L. Misky (z odzn.), M. Morelowski (z odzn.), F. Mroczek, M. Piątkiewicz, W. Piepes, H. Silberstein (z odzn.), B. Trepka, M. Wetzstein, M Żebrawski, E. Blumenfeld (pryw.), J. Figwer (eks.), J. Gancarczyk (ekst.), M. Kupczyński (ekst.), W. Sokalski (ekst.).

Zmarli.

W Zaleszczykach umarł Antoni Firlej Bielański, uczestnik powstania węgierskiego z r. 1848, prezes Sokoła, przeżywszy lat 76.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie tow. chowu drobiu gołębi i królików odbędzie się 13 lipca o 10 przed poł. w sali tow. muzycznego.

Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej urządza w niedzielę 22 bm. festyn na górze zamkowej bez loteryi fantowej a z rozlosowaniem premii.

Odpowiedź Redakcyi. Wny P. F. O. Rozpucie. Książkowe wydanie powieści Stasiaka „Pieniądz" wyjdzie z końcem miesiąca.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Szarotki zakopiańskie**, walce na fortepian układu p. Władysława Rudnickiego z prześliczną winietą „Morskiego oka" prof. W. Krycińskiego a dedykowane hr. Leonowi Pinińskiemu, grane na balu namiestnikowskim, jakoteż wielkim koncercie Sokoła, wyszły obecnie z druku i są do nabycia w księgarniach.

* **Nowa opera Dworzaka.** Z Pragi donoszą, że Antoni Dworzak skomponował nową operę pt. „Arnuda", która będzie wystawiona 27 września w nowym czeskim teatrze w Pilźnie.

* **Popularna historya Polski**, ozdobiona 82 ilustracyami, napisaan przez Józefa Bałabana, a ilustrowana przez Leonarda Winterowskiego, wyszła obecnie. Cena w oprawie kartonowej 80 halerzy, z przesyłką pocztową rekomendowaną 1 k. 15 hal. zamawiać można w Towarzystwie zaliczkowem nauczycielskiem Lwów, ul. Lelewela l. 6 II piętro.

* **Dwutygodnika katechetycznego** i duszpasterskiego nr. 12 zawiera: Pożytek radykalizmu. (Dok.) — Pieśń Lamecha. Ks. dr. Jan Bernacki, kanonik katedr. — Egzorta na zakończenie roku szkolnego. Ks. J. Szczypta. Z. Zm. — Katechezy dla I i II roku nauki w szkołach wiejskich.—Z powodu braku kapłanów.—Kiedy zwolnieni od postu mają odmawiać modlitwy? Ks. dr. Szczeklik. — Rozporządzenia szkolne o egzaminach prywatnych. — Z liturgiki.— Obrazki z *Naprzodu*. — Recenzye. — Ze Związku katechetów. — Miscellanea. — Wiadomości dyecezyalne.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W sobotę „Weronika" operetka w 3 aktach, libretto Vanloo i Duvala, muzyka A. Messagera.
W niedzielę popołudniu „Piękna z Nowego Jorku" operetka G. Kerkera.
W niedzielę wieczorem „Dramat Kaliny" Z. Kaweckiego.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę „Kapelusz słomkowy" Labiches.
W niedzielę „Dziady" Mickiewicza.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Wczorajsze posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej odbyło się przy bardzo licznym komplecie, jakiego dawniej nigdy nie widziano i miało przebieg bardzo ożywiony. Na początku posiedzenia p. Rotter uczynił wniosek naglący, aby Rada wysłała do Wiednia deputacyę, celem uzyskania dla miasta odszkodowania za zniesienie zakładu kontumacyjnego. R. dr. Frühling wnosi, aby deputacya ta poruszyła w Wiedniu sprawę przeniesienia Krakowa do II. kl. podatku domowo-czynszowego. R. dr. Leo uczynił wniosek, aby deputacya poruszyła także sprawę zniesienia akcyzy, a póki to nie nastąpi, aby domagała się obniżenia czynszu dzierżawnego za akcyzę i wyjednała dla gminy udział w dochodach z akcyzy. R. dr. Górski podniósł, że deputacya powinna poczynić zabiegi, aby w r. 1904 budowa kanału rozpoczętą została równocześnie i w Wiedniu i w Krakowie. R. dr. Seinfeld podniósł potrzebę jak najrychlejszej ewakuacyi Wawelu. Rada uchwaliła wysłać do Wiednia deputacyę i polecić jej, aby się zajęła wypowiedzianymi przez członków Rady postulatami. R. dr. Bobilewicz interpelował prezydenta w sprawie zalegania przez dyrekcyę teatru miejskiego opłat na rzecz gminy. Następnie Rada wybrała komisyę, która ma rozpatrzeć sprawę uwolnienia od podatku domowego domów mających być przebudowanymi celem uzdrowienia miasta, a nadto ma zbadać, czy projekt odpowiedniej ustawy może być przedłożony jeszcze podczas bieżącej sesyi sejmowej. W końcu celem dania czasu do obrad komisyi matce, która ma Radzie przedstawić wnioski w sprawie rozdziału Rady na sekcye i komisye, posiedzenie odroczono. Przed zamknięciem posiedzenia zabrał głos r. dr. Seinfeld i prosił prezydenta, aby na jednem z najbliższych posiedzeń postawił na porządku dziennym sprawę obsadzenia posady dyrektora magistratu i fizyka miejskiego.

— Do prezydyum rady miasta wpłynęło podanie inż. Dzieślewskiego ze Lwowa z prośbą, by rada m. Krakowa petycyą do Sejmu poparła jego projekt budowy kolei z Zakopanego na szczyt Świnnicy.

— Aresztowano w Krakowie specyalnego wyzyskiwacza, podającego, że się nazywa dr. J. J. Landau i że jest adwokatem z Kijowa. Jeździł on po całej Austryi i wyłudzał od adwokatów datki pod pozorem choroby. Znaleziono przy nim mnóstwo list składkowych.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Władze rosyjskie stwierdziły, iż morderca inżyniera Bokalskiego nazywa się Karol Nowak liczy 21 lat, pochodzi z Łętkowic, pow. miechowskiego. Bokalski był ogólnie lubiany a Nowak nie miał, jak sądzą, żadnego powodu do zbrodni. Rozpoczęto w Galicyi poszukiwania za Nowakiem, ponieważ tu miał uciec.

Nasz Sejm.

Lwów 20 czerwca.

Jutro zbiera się nasz sejm, ażeby dokończyć rozpoczętą w grudniu r. z. sesyę; obrady mają trwać trzy tygodnie.

W tak krótkim okresie obrad trudno mu będzie załatwić którąkolwiek z większych prac ustawodawczych, oczekujących załatwienia — jak n. p. reformę gminy. Wystarczy mu zaledwie czasu do załatwienia wielkiego mnóstwa bieżących spraw, przygotowanych przez Wydział krajowy, bądź też we wnioskach z inicyatywy poselskiej poruszonych. Śmiało można powiedzieć, że chyba nie wiele zgromadzeń parlamentarnych może równać się z galicyjskim sejmem pod względem pracowitości i gorliwej skrzętności w tym kierunku, by każdą chwilę, pozostawioną mu do pracy, jak najlepiej dla dobra kraju zużytkować. Wymownym tego dowodem jest n. p. porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia, który obejmuje ni mniej ni więcej jak ośmdziesiąt i jeden spraw!

Drugą właściwość naszego sejmu stanowi zachowana do dziś w nieskażonej czystości poprawność form, tudzież spokój i powaga iście senatorska jego rozpraw. Niejeden parlament europejski mógłby pozazdrościć galicyjskiemu sejmowi i tego spokoju i tej powagi — pomimo że i u nas nie brakłoby amatorów awantur, gdyby tylko ogólne usposobienie sejmu nie okazywało bezwzględnej odrazy do brutalnych scen, uwłaczających godności zgromadzenia reprezentantów ucywilizowanego kraju. I tak, jak w wiedeńskim parlamencie polscy posłowie są konsekwentnymi i najgorliwszymi przeciwnikami tych żywiołów, które chciałyby tam wprowadzić pod jakąkolwiekbądź formą staropolskie *liberum veto*, które naszą Ojczyznę tak drogo kosztowało, tak sejm lwowski obfitą pracowitością i powagą przedstawia arcywzór przeciwieństwa tego hałaśliwego bezładu, jak niemieckie przysłowie określa pojęcie „polskiego sejmu".

Mówimy powyżej, iż nie brakłoby i u nas amatorów do wywoływania w sejmie scen burzliwych. Wola wyborców nie dopuściła wprawdzie do sejmu wielu szowinistów, którzy dla uzyskania taniego poklasku w szerokich masach

---

Karol Forley.

Bal Staruszków.

(Dokończenie).

Po pierwszej chwili wzruszenia staruszka nie mogła powstrzymać się od śmiechu.

— Nie mogę się gniewać!... Ha, ha, ha, — jakież to zabawne!

— Nie pozwolę na to! Wrócę głównemi schodami!

— Zapominasz, kochanie, że pilnuje ich właśnie niebieski dryblas; zagrodzi ci drogę!

— Pójdę do odźwiernego; poślę po komisarza. Każę sobie otworzyć mieszkanie przez władzę!

— Pomyśl, co to będzie za skandal i jaką okryje nas śmiesznością — rzekła staruszka, ruszając ramionami. Czy wyobrażasz sobie nas wchodzących na bal w codziennych ubraniach pod osłonę siły zbrojnej. Zięć nigdyby nam tego nie przebaczył, a córka zemdlałaby ze wstydu. Wierzaj mi, nie róbmy nic; skorzystajmy lepiej z omyłki wielkiego dryblasa...

Stary Peroux wahał się jeszcze, ale pod wpływem dobrego humoru żony, gniew jego uspokajał się.

— Czyż nie chcieliśmy uciec?

— Tak, ale...

— Było to bardzo trudno, a teraz jest łatwo. Wszystko jest jaknajlepiej. Nasi goście doskonale będą się bawili bez nas, zabawmy się i my bez nich.

— Ha, ha, to jest myśl! zawołał staruszek, który nigdy długo się nie gniewał i już się rozmarszczył wobec tego kuszącego projektu. To będzie doskonałe! Właśnie mam przy sobie klucz od pokoju na szóstem piętrze, gdzie stoją relikwie przeszłości, sprzęty naszego skromnego niegdyś mieszkania. Wypędzeni z dołu, chodźmy tam. To nasz ostatni przytułek.

— O. tak! Zjemy kolacyę na poddaszu, jak za czasów, kiedy byliśmy biedni, ale tak młodzi. Jak to będzie przyjemnie! Tylko, że nie mam przy sobie ani grosza, a ty?

— I ja nie mam przy sobie ani pugilaresu, ani portmonetki. Jednak... Czekajno... Mam w kieszonce od kamizelki dwa franki dla biednych. Dwa franki! co za szczęście!

— To wystarczy. Chodźmy prędko kupić co do jedzenia.

III.

Rozweseleni, rozruszani, zadowoleni z eskapady staruszkowie zeszli na dół. Ona zakryła twarz mantylą, on trzymał chustkę przy twarzy, jakby go zęby bolały, aby nie byli poznani przez odźwiernego. Ale ten ich nawet nie zauważył.

— Zimno ci, mateczko?

— Trochę. Ale to nic. Daj mi franka. Ty idź do sklepiku i weź butelkę wina za osiemdziesiąt centymów, ale nie droższego, boby nie wystarczyło, rozumiesz?

— A jeżeli mnie tam poznają?

— Nie ma obawy, nigdy przecież tam nie chodzimy. A zresztą, jeżeli nawet nas poznają, to będzie jeszcze zabawniejsze. Spiesz się. Przez ten czas kupię za czterdzieści centymów kasztanów. Reszta powinna wystarczyć na opał i oświetlenie. Nie jest tam pewnie bardzo gorąco, co? Spotkamy się tu, na rogu.

Po dziesięciu minutach staruszkowie zeszli się.

— Wzięłam dwie świece; po zapłaceniu za drzewo i kasztany nie zostało mi nic. Weź odemnie drzewo; palce mi zmarzły.

— Ja wziąłem cztery bułki po pięć centymów i cytrynę i także nie mam ani grosza.

— To nierozsądnie. Trzeba było zachować coś na czarną godzinę.

Spojrzeli na siebie z uśmiechem.

— To zupełnie tak samo, jak za dawnych, dobrych czasów.

Powrócili pomagając sobie wzajemnie w niesieniu paczek. Przed domem zatrzymali się i spojrzeli na okna pierwszego piętra. Blask światła elektrycznego przenikał firanki i rolety, rzucając aż na chodnik jasne smugi.

— Jednak szykowny bal wydajemy. Patrzaj no tylko!

— Hop! Z drogi! — krzyknął jakiś stangret, podkreślając przekleństwem swoje ostrzeżenie.

— Widziałeś? rzekła staruszka. W karecie były dwie panie całe w różowym tiulu. Ale usuń się. Oto druga kareta, za nią trzecia. Patrz, policyant pilnuje kolei. Widzisz w tamtym powozie, obok tych pań w białem, jakiś stary pan ma pełno orderów na klapie od fraka.

— I wszyscy ci goście jadą do nas. To wesołe! A gdyby nas tak poznano.

— Nie ma obawy, jak i w sklepiku. Aby nas poznać, musieliby ci ludzie nas znać.

— Ale córka, zięć...

— Oni już są na górze, robią honory domu. Jakżeż mogą się domyśleć, że my jesteśmy między gapiami z drzewem i winem pod pachą. Nie mogę powstrzymać się od śmiechu myśląc o tem.

— Oj, cicho stary, bo pęknę ze śmiechu. Bawię się, jak mała dziewczynka.

— A ja jak ulicznik.

Powoli liczba karet się zwiększała, przybyli nowi policyanci, widzowie popychali się, aby lepiej widzieć. Staruszkom zaczynało się przykrzyć.

— Chodźmy na górę — zaproponował stary Peroux. To przeklęte urządzanie sprawiło, że nawet obiadu nie można było zjeść porządnie. Jestem wściekle głodny.

— Dobrze i ja mam dosyć tego widoku. Zresztą jest zimno, a na szóste piętro daleko. Nie mamy już nóg z przed dwudziestu laty.

— Właśnie teraz jest chwila właściwa: policyant odwrócił się do nas tyłem. Trzymaj mnie za połę; wślizgniemy się za tą karetą, która właśnie wjeżdża. Nikt nas nie spostrzeże.

Tak też zrobili. Prześlizgnęli się zręcznie między karetą i ścianą i doszli do schodów kuchennych.

— Oto jesteśmy prawie u celu. Ho, ho! aby złapać starego Peroux, trzebaby być mądrzejszym niż mój oddźwierny.

— To mnie jednak wzruszyło — zauważyła staruszka. Serce mi biło, kiedy przechodziliśmy przez bramę. Ale jakie to przyjemne te małe obawy.

Z początku biegli prędko po schodach, gnani przez strach. Na ich piętrze przed kuchnią zatrzymali się instynktownie, aby odetchnąć i ciekawie nadstawili ucha. Piece chrapały tak samo; słychać było brzęk szkła, porcelany, stuk garnków. Kiedy otwierały się drzwi od kredensu, z głębi mieszkania buchał hałas bawiącego się tłumu, urywki muzyki, krzyżujące się głosy...

— Co za hałas i co za tłok tam musi być, mateczko!

— Są natłoczeni, jak sardynki w pudełku. A jak tam musi być gorąco!

— Niedobrze mi się robi na myśl, że moglibyśmy tam być!

Ruszyli dalej na górę w obawie, aby nie otwarto drzwi od kuchni, aby ich nie złapano i nie wrzucono żywcem do tego kotła.

W miarę, jak podnosili się, rżenie koni i trzaskanie drzwiczek stawało się coraz słabszem, a turkot powozów coraz bardziej głuchym. Na górze w pustym i milczącym korytarzu hałas dochodził już tylko, jakby oddalony szum morza.

— Tędy, mateczko. Podaj mi świecę — dysponował staruszek — i potrzymaj butelkę przez chwilę, zanim zapalę światło.

Po zapaleniu świecy wyjął klucz z kieszeni, otworzył drzwi i po wejściu do pokoju zamknął je na klucz.

Oboje westchnęli z uczuciem ulgi, jakby uniknęli jakiegoś niebezpieczeństwa.

IV.

Poddasze było wązkie, czyściutki miało komin i małe okienka. Podczas gdy staruszek składał drwa na kominie i zapalał ogień, pani Peroux szastała się po pokoju. Poznawała ich stare orzechowe łóżko, dwa mahoniowe krzesła, fotel, kryty zielonym rypsem, szafę kredensową, mały stół z odkładanym blatem — całe bogactwo ich kochanego, biednego niegdyś gospodarstwa. Czuła się słodko wzruszona i miała łzy w oczach.

— Ach, jak dobrze zrobiłeś, jak to poczciwie z twojej strony, że zachowałeś te poczciwe stare sprzęty. To tak przyjemnie wspominać sobie młodość!

— Tak, tak, kochanko, zapewne — odparł staruszek, gospodarując przy kredensie, — ale jeszcze nie czas próżnować i rozczulać się. Teraz jest chwila właściwa, abyś zebrała swoje wspomnienia kucharki. Oto nasz stary rondelek i nasz pierwszy piecyk. Oto odkorkowana butelka i cytryna, pokrajana w plasterki. Upiecz nam kasztany i zagrzej wino. Ja nakryję do stołu.

I, oboje poważni, ona z zagiętą spódnicą w kształcie fartucha, on z serwetą pod pachą przygotowywali kolacyę.

— Czyś gotowa, mateczko!

— Już, papusiu!

— A więc do stołu!

— Twoje nakrycie ma wiele wdzięku.

— I uważaj, z niczego. Ze szkła mamy

Kawiarnia Teatralna Dziś i codziennie KONCERT pierwszej węgiers. orkiestry cygańskiej — KOCZE ANTAL — ulubiony skrzypek Loubeta, prezydenta Rzeczy posp. francuskiej, uznany ogólnie za najlepszego skrzypka cygańskiego na Węgrzech. Wyłącznie siły pierwszorzędne. Cymbały w podwójnej obsadzie Orkiestra miała wielokrotnie zaszczyt produkowania się wobec panujących, stanowi więc wielką atrakcyę. Po raz pierwszy w Galicyi.

Fulary, Batysty, Mussliny, Satyny w olbrzymim wyborze polecają najtaniej F. KORNECKI i Sp. Lwów, Pasaż Hausmana.

dla pochwały bezmyślnych gazet, gotowi są narażać na szwank najpoważniejsze sprawy krajowe i rozumnie pojęty interes narodowy.

Mnożą się jednakowoż z rozmaitych stron poznaki, iż w pewnej garstce szowinistów naszych istnieje zamiar wywołania w sejmie deklaracyj z powodu obojętnego zachowania się Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim w obec antipruskich wystąpień czeskiego posła Klofacza.

Koło polskie z pewnością nie obawia się sądu światłej opinii kraju co do swojego zachowania się w obec demonstracyj Klofacza. Jest zwyczajem u nas przyjętym, że prezes Koła polskiego we Wiedniu zdaje sprawę corocznie wobec sejmowego Koła polskiego z jego czynności — czem oznacza się ścisłą łączność naszej polityki narodowej w sejmie i we Wiedniu. Sejmowe Koło polskie będzie miało przeto sposobność sąd swój o pomienionej sprawie wyrazić. Tak samo każdy z posłów może być o to interpelowany w kole swoich wyborców. Tu tylko krótko zaznaczamy, że Koło polskie nie głosowało za otwarciem dyskusyi nad odpowiedzią dra Körbera na interpelacyę Klofacza co do mowy niemieckiego kanclerza Buelowa w sprawie polskiej — nie dlatego, jakoby „zamarły u jego członków uczucia polskie“ tylko po prostu dlatego, iż nie chciało wrogom naszego narodu przysporzyć nowego zwycięstwa, nowego tryumfu Kierownicy Koła polskiego wiedzieli bowiem, że wniosek Klofacza będzie ogromną większością odrzucony — chociażby nawet Koło polskie za nim głosowało i że gdyby uchwalono rozprawę, rząd nie dopuściłby do niej, gdyż w tej chwili byłby parlament odroczony przed otwarciem dyskusyi w Izbie o polityce wewnętrznej obcego mocarstwa. Nie mieliby więc Polacy sposobności wypowiedzieć, co czują i co myślą o Buelowie i o cesarzu Wilhelmie. Już dawniej wypowiedzieli to w imieniu Koła polskiego: w Izbie poselskiej Wojciech hr. Dzieduszycki, a w delegacyach dla spraw wspólnych na podstawie uchwały Koła prezes Koła poseł Jaworski. Zanadto to dla nas poważne i bolesne sprawy, ażeby reprezentanci narodu polskiego pozwolili ich nadużywać i na szyderstwo narażać dla celów partyjnych nielicznej, w narodzie swoim odosobnionej partyi radykałów czeskich.

Byłoby to prawdziwem nieszczęściem, gdyby dla demonstracyi bezużytecznej, nasi „oburzeni“ superpatryoci, chcieli wywoływać w sejmie jakieś demonstracye. Koło polskie jest gotowe do wszelakich wyjaśnień i stanie z otwartą przyłbicą w obec tych, którzy chcą nań uderzyć za jego głosowanie w sprawie Klofacza. Ale właśnie w imię patryotyzmu pamiętajmy, ażebyśmy demonstracyami pracom sejmu ujmy nie uczynili! Pamiętajmy, że zbawienie kraju w pracy sejmu — w tem, co się w kraju zrobi!

W tej też myśli życzymy sejmowi obfitych rezultatów jego prac w tegorocznej sesyi — dla dobra kraju i dla dobra narodu!

Ostatnie wiadomości.

Wydział krajowy na dzisiejszym posiedzeniu uchwalił przedłożyć sejmowi projekt podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych zgodnie z opinią Rady szkolnej krajowej. Ogólna suma podwyższenia wydatku wynosi 670.000 koron. Podwyższenie wejdzie w życie od 1 stycznia 1903 roku. Polepszenie płac odnosi się do nauczycieli tymczasowych młodszych. Zaś co do nauczycieli starszych w klasach II., III. i IV. zniesiono trzecią, najniższą kategoryę płac, a przeniesiono wszystkich do drugiej i pierwszej.

W Pradze sądzą, że sesya sejmu czeskiego przeciągnie się co najwyżej do 15 lipca; budżet i przedłożenie o budowie kanałów mają być odłożone do sesyi jesiennej, a obecnie z przedłożeń ekonomicznych załatwiony będzie projekt ustawy o podatku krajowym od piwa, oraz ustawa o uwolnieniu podatku osobisto-dochodowego od dodatków krajowych. Dochód z podatku od piwa obrócony będzie na podwyższenie płac nauczycieli ludowych.

Telegramy i telefonematy.

Izba panów.

Wiedeń 20 czerwca. Około $^1/_2$2 popołudniu zebrała się izba panów na posiedzenie. Na porządku dziennym są rozmaite ustawy, uchwalone przez izbę posłów, między innemi ustawa o podatku od biletów kolejowych.

Na początku posiedzenia wspomniał prezydent o zaręczynach arcyks. Maryi Annuncyaty i prosił Izbę o upoważnienie do złożenia życzeń. Następnie wspomniał o śmierci króla Alberta, który był wiernym przyjacielem cesarza Franciszka Józefa. Izba uczciła powstaniem z miejsc pamięć zmarłego.

Następnie uchwalono w drodze nagłości raktować kilka spraw załatwionych przez Izbę posłów.

Po krótkiej dyskusyi, w ciągu której minister skarbu oświadczył, że zamierzał także w drodze rozporządzenia uregulować emeryturę pensyonistów straży skarbowej z dochodu z podatku na bilety kolejowe.

Następnie uchwalono w 2 i 3 czytaniu ustawę o podwyższeniu emerytur urzędników t. zw. starego typu a następnie bez dyskusyi w 2 i 3 czytaniu ustawę o podwyższeniu pensyj dla wdów i sierót po urzędnikach, również t. zw. starego typu.

Wiedeń 20 czerwca. (Tel. pryw.) W dalszym ciągu posiedzenia Izby panów po przyjęciu w 2 i 3 czytaniu ustawy o podatku na bilety kolejowe i ustawy o odpowiedzialności kolei elektr. w razie nieszczęśliwych wypadków zabrał głos prezes gabinetu dr. Koerber i oznajmił na podstawie rozporządzenia cesarskiego odroczenie rady państwa.

Rezek u cesarza.

Wiedeń 20 czerwca (Tel. pr.) Minister Rezek był dziś aj na audyencyi u cesarza; przypuszczają, że posłuchanie dotyczyło załatwienia podania o dymisyę i że dymisya nie została przyjęta. W interesie powagi rządu leżałoby, aby ta sprawa była już ostatecznie załatwiona i gra w ciuciubabkę się skończyła.

Cesarz Franciszek Józef wyjeżdża na pogrzeb króla saskiego.

Sejm węgierski.

Budapeszt 20 czerwca. (Tel. prywatny). Sejm węgierski uchwalił wydanie posła Pavlovicsa, który sam tego sobie życzył.

Sprawy bułgarskie.

Paryż 20 czerwca. *Figaro* ogłasza *interview* z bułgarskim prezydentem ministrów Danewem, który oświadczył, że podróż księcia Ferdynanda do Petersburga ma znaczenie polityczne. W rozmowach księcia z carem Mikołajem i rosyjskim ministrem spraw zagranicznych, Lambsdorfem zostało wyjaśnionych wiele spraw. Najbliższe manifestacye wykażą bardzo jasno charakter rosyjsko-bułgarskich stosunków. Danew zaprzeczył jakoby ks. Ferdynand miał zamiar przybrać tytuł królewski. Co do sprawy Firmiliana powiedział, że wprawdzie nominacya Firmiliana wywarła bardzo złe wrażenie, że jednakże w ogólności znaczenie tej sprawy bardzo się przecenia. Danew zakomunikował, że dziś zostanie podpisana ostateczna umowa w sprawie pożyczki 106 milionów franków, na której porękę użyty będzie podatek tytoniowy.

Wiedeń 20 czerwca. Minister dla Czech Rezek był dziś o 11 przedpołudniem u cesarza na posłuchaniu.

Berlin 20 czerwca (Tel. pryw.) Donoszą tu z Londynu, że choroba króla angielskiego jest poważniejsza, niż w oficyalnych komunikatach podawano. Serce króla jest zaatakowane, cierpi nadto częste mdłości.

Berlin 20 czerwca. Według *Vorwärts*, policya zarządziła daleko idące środki bezpieczeństwa podczas odwiedzin cesarza w Poznaniu.

Petersburg 20 czerwca. (Tel. pryw.) Z Archangielska telegrafują, że żeglugę parową na morzu Białem musiano zastanowić, ponieważ północno zachodnia część zamarzła i pokryła się grubą warstwą lodu, wskutek której 20 okrętów utonęło.

Londyn 20 czerwca. Izba gmin zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu sprawą nacyonalisty Machuga, którego sądy skazały za obrazę króla na 3 miesiące więzienia.

Londyn 20 czerwca. Powstała tu myśl utworzenia wielkiego czysto wielko-brytańskiego trustu okrętowego dla przeciwdziałania trustowi Morgana. Anglia mianowicie chce się bronić przeciw terroryzmowi amerykańskich kapitalistów w ten sposób, że przy współdziałaniu rządu spróbuje związać w jedno wszystkie towarzystwa i linie okrętowe zarówno angielskie, jak australskie i kanadyjskie. Anglia spodziewa się pobić trust Morganowski głównie szybkością swoich okrętów.

Kolonia 20 czerwca. Według nadeszłych niemieckich depesz, w Niemieckiej Gwinei popełniono straszne okrucieństwo na białych. Tubylcy napadli na farmę plantatora Wolfa, zamordowali siekierą jego żonę i dziecko przy piersiach, a kilka osób ciężko poranili. Policya zastrzeliła podczas pościgu 30 tubylców, a 10 uwięziła. Codziennie nadchodzą z rozmaitych stron Nowej Gwinei wiadomości o strasznym kannibalizmie ze strony tubylców. Wrzucają oni zabite osoby do wody i pożerają ciało ich. W zachodniej Australii zjedli oni dwa trupy upieczone.

Hamburg 20 czerwca. (Tel. prywatny.) *Hamburger Nachrichten* umieszczają artykuł na temat sojuszu Austryi z Niemcami, pełen zjadliwych uwag, skierowanych przeciwko Austryi, pełen cytatów bismarkowskich.

Rozmaitości.

Ω **Arcyksiążę Franciszek Ferdynand**, który jako reprezentant cesarza weźmie udział w uroczystościach koronacyjnych w Londynie, wyjedzie tam dnia 22 bm. rano a do Londynu przybędzie dnia 23 b. m. wieczorem Arcyksiążę wsiądzie w Beneszowie do pociągu idącego z Pragi, w którym znajdować się będzie jego świta. Towarzyszyć mu będą w podróży: ochmistrz dworu generał N stitz Rienech, ks. Henryk Liechtenstein, hr. Tassilo Festeticz, ks. Paweł Sapieha i hr. Ferdynand Bouquoy. Do pełnienia służby honorowej przy arcyksięciu, podczas pobytu jego w Londynie, przeznaczeni zostali: lord Denbigh i attaché wojskowy ambasady angielskiej w Wiedniu, podpułkownik Fairholme. Arcyksiążę zamieszka w Carlton Garden. Wyznaczenie lorda Denbigha do służby honorowej przy arcyksięciu, jest dowodem wielkiej uprzejmości ze strony króla Edwarda. Pełny tytuł tego lorda brzmi: Baron Feildnig, hrabia Habsburg, Lauffenburg i Rheinfelden, a drzewo jego rodowe wskazuje, iż rodzina jego pochodzi od przodka cesarza Austryi, Rudolfa Habsburga.

Tak earl of Denbigh, jak i zmarły ojciec otrzymali na chrzcie imię Rudolfa; młodszy brat lorda ma imię Franciszek Józef. Zmarła królowa Wiktorya okazywała wielką życzliwość spokrewnionej z domem habsburskim rodzinie Denbighów. Earl Randolph (Rudolf) był członkiem deputacyi, która przywiozła cesarzowi odznaki orderu Podwiązki. Dzisiejszy earl of Denbigh jest jednym z najgorliwszych katolików w szeregu magnatów angielskich. Liczy lat 53; brał udział w kampanii egipskiej, w Indyach służył jako adjutant markiza of Londonderry. Deputacyi lwowskiego pułku huzarów im. Edwarda VII. przydany będzie b. attaché wojskowy przy angielskim poselstwie w Wiedniu pułk Wardrop.

Ω **Nowa ustawa prasowa** W Wiedniu odbyło się wczoraj zgromadzenie dziennikarzy wiedeńskich, na którem omawiano projekt nowej ustawy prasowej. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono domagać się w projekcie ustawy pewnych zmian, a mianowicie, aby kolportaż była zupełnie wolna bez wszelkich ograniczeń i aby do senatów apelacyjnych w sprawach o obrazę honoru, wyrządzoną drukiem, powoływani byli asesorowie fachowi z grona dziennikarzy.

Ω **Trzęsienia ziemi w Tyrolu.** Prócz sygnalizowanych nam już wczoraj telegraficznie wulkanicznych wstrząśnień w Meranie i Insbruku, donoszą jeszcze w Gossensaft, że w okolicy Brennera dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. Słyszano dwa po sobie następujące silne huki podziemne.

Ω **Cesarz Wilhelm między burszami.** Z udziału cesarza Wilhelma w uroczystości burszenszaftu „Borussia“ w Bonn, przychodzi następujące sprawozdanie:

Konwent korpuśny „Borussii“ odbył się w domu burszenszaftu, poczem urządzono korowód burszów przez miasto. Na czele korowodu jechał korpus trębaczy królewskich w strojach, wzorowanych na uniformach dragonów bajreuckich z tą różnicą, że barwy były pruskie. Przed uroczystą knajpą zdjęto fotograficznie członków burszenszaftu, do której to grupy przyłączył się także ces. Wilhelm. Cesarz wystąpił w białym mundurze korpusu, powitany przez trębaczy fanfarą.

Nastąpił potem komers, w którym wziął udział także i cesarz Wilhelm. Damy z arystokracyi zajęły miejsca na galeryi a cesarzowa usiadła w loży. Bursze siedzieli przy długich stołach, ustrojonych w barwy pruskie Cesarz przybył w atyli swoich przybocznych huzarów, jednakże z odznaką Borussii i zachowywał się zupełnie jak student. Podczas komersu objął przewodnictwo, uderzył 3 razy silnie laską żelazną e stół i krzyknąwszy *silentium*, nakazał zająć miejsca i zakomenderował *salamandre*. W środku bankietu powstał cesarz i podnosząc kielich do góry, wypił zdrowie cesarzowej, wzniósłszy następujący toast:

„Kiedy nasi przedkowie odbywali zbrojne turnieje, wtedy wieniec pięknych niewiast spoglądał na nich. Jak dawno sięga pisana historya Niemiec, żaden uniwersytet niemiecki nie doznał takiego zaszczytu, jak uniwersytet w Bonn w dniu dzisiejszym. W kole książęcych dam i dystyngowanych pań znajduje się jej cesarska mość cesarzowa, wśród pierwszych księżniczek państwa, uczestnicząc tym sposobem w komersie studentów. Tego bezprzykładnego zaszczytu doznaje miasto Bonn, a w mieście Bonn korpus „Borussia“. Spodziewam się i oczekuję, że wszyscy młodzi Borusowie, na których dziś spoczywa oko jej cesarskiej mości cesarzowej, otrzymają błogosławieństwo na całe życie. Minister, generał, mąż stanu, oficer czy junkier, czy student wszyscy składamy dziś hołd wierności i wdzięczności Jej cesarskiej mości cesarzowej i na jej zdrowie i powodzenie wznoszę arcysilny salamander.

Cała sala powtórzyła okrzyk salamandra. Drugi raz zabrał cesarz głos, mianując następcę tronu „fuchs-majorem“, poczem następca tronu wzniósłszy puhar do góry rzekł: „Piję zdrowie Jej cesarskiej Mości cesarzowej“.

Dopiero po godzinie 10 cesarz złożył przewodnictwo. Cesarzowa wtedy udała się do domu, cesarz jednak jeszcze długo pozostał w gronie studentów.

Ω **Strajk generalny** w gnieździe anarchistów. W Paterson odbyło się zgromadzenie, na którem uchwalono strajk generalny robotników farbiarskich. Po zgromadzeniu zebrani udali się do kilku fabryk, w których pracowali robotnicy i zmusili ich do zaprzestania pracy. Kilka budynków fabrycznych zdemolowano. Przyszło do bójki, w czasie której kilka osób zostało niebezpiecznie ranionych strzałami rewolwerowymi. Policyę obrzucono gradem kamieni. Przypuszczają tu, że anarchiści stoją na czele tego ruchu.

Ω **Studenci francuscy w Bośnii.** Minister Kallay, wielkorządca Bośnii i Hercegowiny, zaprosił studentów francuskich w odwiedziny do Bośnii. Studenci zaproszenie przyjęli. Po przybyciu do Wiednia odbędą wspólnie z członkami wiedeńskiego „Automobillen Club'u dalszą podróż z Wiednia do krajów okupowanych na automobilach Program wycieczki jest następujący: Dzień pierwszy Wiedeń-Graz 200 kilometrów, dzień drugi Graz-Zagrzeb 168 kilom., dzień trzeci Zagrzeb-Banialuka 167 kilom., dzień czwarty Banialuka-Wakuf 127 kilom., dzień piąty Wakuf-Serajewo, dzień szósty: odpoczynek i uroczystość w Serajewie, dzień siódmy Sarajewo-Mostar 140 kilom., dzień ósmy Mostar-Dubrownik 125 kilom., podróż z powrotem dowolna, na Tryest, Wenecyę, Marsylię itd.

Ω **Dar królewski.** Anglik Campbell pisze w swem dziele, omawiającem historyę Prus: „Król Fryc darował hr. Schwerinowi tabakierkę, w której wnętrzu był namalowany mały osioł. Hrabia odesłał tę tabakierkę do malarza i kazał mu w miejscu osła umieścić podobiznę Fryderyka „wielkiego“. Wkrótce potem było u hr. Schwerina przyjęcie na cześć ks. Brunświckiej, siostry króla, na którem przed przybyciem króla gospodarz domu położył na widocznem miejscu otrzymaną w darze tabakierę. „Fryc“ chcąc sobie podrwić z hrabiego powiedział do siostry:

— Patrzaj siostro, jak piękny podarek ofiarowałem Schwerinowi.

Księżna wzięła w rękę leżącą na stole tabakierkę, otworzyła ją, i spojrzawszy na dno, zawołała:

— Panie bracie! Jesteś znakomicie trafiony! Ta miniatura jest jedną z najlepszych twych podobizn.

— Żartujesz! — odpowiedział „Fryc“ z gniewem.

— Nie żartuję bynajmniej! — obstawała przy swojem ks. Brunświcka — zresztą, jeśli mi nie wierzysz, niech osądzą inni panowie.

I tabakierka szła z rąk do rąk.

— Znamienita podobizna! Te same oczy, głowa, uszy! Trzeba jeszcze tylko, żeby przemówił! — powtarzał ten i ów.

— Podać mi tabakierę! — zawołał do ostatecznej pasyi doprowadzony „wielki“ monarcha Prusaków.

Drżącą ręką otworzył tabakierkę, a ujrzawszy że miejsce osiołka zajął portret królewski, zaczął się śmiać bardziej jeszcze niż hr. Schwerin, który był świadkiem tej całej zabawnej sceny. Później spoważniał Fryderyk i rzekł jakby do siebie:

— Ten człowiek mnie pokonał!

Ω **Brygantyzm we Włoszech** szerzy się w coraz bardziej zastraszający sposób. Świadczą o tem procesy, w które obfitują kroniki sądowe. W tydzień po skazaniu Musolina ukończono w Benewencie proces bandyty Morra i towarzyszy. Onegdaj ogłoszono wyrok. Morra skazany został na 18 lat i 3 miesiące ciężkiego więzienia; Michał Lucafo na 8 lat, brat jego Maciej Lucafo na 6 lat, wreszcie Priore Potito także na 6 lat. Morra gdy mu czytano werdykt, śmiał się, jego towarzysze krzyczeli w niebogłosy.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie d. 20 czerwca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa, Pszenica gotowa 9·25 do 9·40, pszenica na term. 7·50 do 7·75, żyto gotowe 7·— do 7·30, na termina 5·75 do 6·—. owies obroczny got. 7·90 do 8·25, na term. 5·25 do 5·75, jęczmień pastewny 6·25 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, rzepak na term. 10·50 do 10·75, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·50 do 7·50, groch do gotowania 8·25 do 9·50, wyka 7·— do 7·30, bobik 6·30 do 6·50, hreczka 7·80 do 8·30, kukurudza nowa 6·20 do 6·35, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 60·—, biała 50·— do 70·—, szwedska 50·— do 80·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·30, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·— do 8·30.

Wobec wyczerpanych zapasów obroty w gotowem zbożu są ograniczone, a wskutek lepszych widoków na urodzaje, ceny nowego zboża obniżają się.

Wiedeń 20 czerwca. Cukier (silnie) 17·20 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń d. 20 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na maj-czerwiec 9·66 do 9·67, na jesień 8·17 do 8·18, żyto na maj-czerwiec 7·95 do 8·02, jesień 6·89 do 6·90. owies na maj-czerwiec 7·50 do 7·52, na jesień 6·11 do 6·13, kukurudza na maj-czerwiec 5·30 do 5·33, na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·31 do 5·32, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·47 do 5·48. Rzepak na sierpień-wrzesień 11·95 do 12·05, na wrzesień-październik —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: w owsie silne, zresztą osłabione.
Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt d. 20 czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec 9·20 do 9·25, na październik 7·92 do 7·93, żyto na październik 6·55 do 6·56, owies na październik 5·81 do 5·82, kukurudza na lipiec 5·05 do 5·06, na sierpień 5·12 do 5·13, rzepak na sierpień 11·50 do 11·60.

Oferty mierne.
Chęć kupna ograniczona.
Usposobienie spokojne.
Stan powietrza: chłodno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń d. 20 czerwca. (Tel. „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 80 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 684·50, węg. zakładu kred. 703·—, Anglobanku 277·—, Unionbanku 542·—, Banku dla krajów koronnych 424·—, Bankvereinu 455·50, Bodencreditu 951·—, Gal. Banku hipot. 560·—, kolei państwowych 706·25, kolei południowej 72·50, tramwaju A. 284·—, B. —·—, kolei Elbenthal 451·50, kolei północnej 57·85, kolei czerniowieckiej 569·—, alpiny 418·50, Rima Muranya 518·—, praskiego towarz. żel. 1585·—, fabryki broni 830·—, tureckie tytoniowe 294·—, oblig. węg. indemniz. 97·75, renta majowa 101·75, austr. renta koronowa 99·65, węg. renta koronowa 97·85, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·50, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, $4^1/_2$-procent. listy banku krajow. 101·50, 4-procent. listy banku hibotecznego 96·50, $4^1/_2$-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·10, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·15, losy tureckie 108·75, marki 117·32, ruble 253·—.

Paryż 20 czerwca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·77, Mąka 29·35.

Berlin 20 czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·35 (podług obliczenia procentowego), Spirytus 34·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt d. 20 czerwca. Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 214·60, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 186·10, Laura —·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa d. 20 czerwca 1902 r. Eksc. A. Jaworski z Wiednia, M. Urbański z Haczowa, A. Cielecka z Hadyńkowiec, M. Lieberman z Rudek, M. Winnicka z Furad, M. Wysocki z Ostobusza.

tylko dwie ordynarne szklanki; ze srebra znalazłem tylko starą łyżkę cynową — będziemy ją sobie pożyczali. Przyznaj, że nie bardzo wyszedłem z wprawy i gdyby trzeba było zarabiać na życie, potrafiłbym jeszcze zarobić.

— I ja także! Już niema takiej służby, jaką byliśmy my. Sprobuj tylko tego wina grzanego z zapachem cytryny i obliż sobie palce. A kasztany, czy złe?

— W sam raz.

— Bo to widzisz znam się jeszcze na tem. Zachowałam czucie i wprawę w palcach. Ojczulku, byliśmy wielkimi artystami w swoim rodzaju!

— Bagatela! Twoje zdrowie, Felicyo.

— Na zdrowie, Stefanie!

Wybuchnęli śmiechem, a rozmarzona staruszka ciągnęła dalej:

— Jak to miło czuć się tak dobrze u siebie, być samemu, jak w tej chwili. W tej małej mansardzie na poddaszu, pomiędzy temi staroświeckiemi meblami zrobiło się odrazu ciepło i słodko, nieprawdaż?

— A jaki spokój! To wzmacnia. W tym skromnym pokoiku jest więcej wspomnień niż w naszym wspaniałym apartamencie. Będziemy tu powracali, dobrze?

— O tak, bardzobym chciała. Ale czy to będzie możliwe! Służba powróci, córka będzie nas pilnowała.

— Wydamy znowu bal. Twoje kasztany są znakomite, mateczko. Objadłem się, że ledwie dyszę. Daj mi jeszcze pić!

— Żeby ci aby nie zaszkodziło.

— Nie ma obawy, mamy kolacyę zdrowszą, niż wszystkie frykasy z dołu. Czy wyobrażasz sobie minę lokai, gdybym tam podszedł do bufetu i zażądał wina grzanego.

— A oburzenie kucharki, gdybym jej jutro kazała upiec kasztanów?

— I są ludzie, którzy wyobrażają sobie, że dość jest być bogatym, aby jeść wedle upodobania.

— I żyć wedle upodobania! Dlaczego śmiejesz się ojczulku?

— Myślę sobie, że jeżeli nas szukają, to nas tu nie znajdą nigdy w życiu.

— Nie sądzę, żeby nas szukali... mają co innego do roboty. Nie brakujemy im wcale.

— O, zupełnie nie. Ale powiedziałaś to melancholicznie. Czy żałujesz, żeśmy tu przyszli.

— Cóż znowu, mój Boże! Zasmuca mnie tylko myśl o powrocie na dół.

— Nie ma nic pilnego.

— Na szczęście. Ale prędzej lub później, gdy goście odjadą, trzeba będzie opuścić te stare rzeczy, które nas tak odmładzają i powrócić do tego szyku, który nas tak postarza.

— Niestety! — westchnął staruszek. — Prócz tego będziemy całą noc dusili się na dole. Pewnie tam śmierdzi kuchnią, perfumami, zwiędłemi kwiatami. A co za kurz, co za nieporządek.

— Co to będzie za męczarnia spać w tem otoczeniu.

— Ha, ha! — rzekł nagle z miną łobuzerską. — A gdybyśmy tak nie schodzili wcale, aby godnie zakończyć ten miły wieczór. Gdybyśmy tu zanocowali?

— Po co mnie kusisz, ojczulku? Przecież to niemożliwe.

— Owszem, bardzo możliwe. Mamy prześcieradła i poszewki w szafie; na łóżku leżą materace, poduszki i pierzyna. We dwoje przypomnimy sobie chyba, jak się ściele łóżko?

— Jeżeli o to tylko chodzi, chętnie sama pościelę.

— Ach, mateczko! — rzekł staruszek. — Zdaje mi się, że mamy po dwadzieścia lat, żeśmy się tylko co pobrali i że znajdujemy się sam na sam w jasnym pokoiku oberży w piękny wieczór wiosenny.

— Wino uderzyło ci do głowy, ojczulku. Zaczynasz mówić głupstwa...

— Może i popełnię jakie głupstwo. Pocałuj twego staruszka, mateczko, pocałuj go bardzo mocno, bardzo otwarcie, pełnemi ustami, tak mocno, jak go kochasz, a nie śmiesz całować na dole, gdzie nas pilnują córka, zięć, służba i wyśmiewają nas potem. Tu nic nie szkodzi; możemy być śmieszni; nikt nas nie widzi. Choć twarze nasze postarzały, na sercach nie ma zmarszczek!

A staruszka oddając mu pocałunek, szeptała głosem słodko zmięszanym:

— Masz racyę ojczulku. Miłość jest jak róża. Choć zwiędnięta ma miły zapach... zawsze.

V.

Nazajutrz, koło 5 popołudniu, na dole w małym salonie wielkiego apartamentu, staruszkowie siedzieli na brzeżkach wspaniałych foteli z nogami wiszącemi w powietrzu, jakby się bali dotknąć niemi dywanu.

Weszła córka.

— No cóż, zagadnęła młoda elegantka po zwykłych przywitaniach. Jakże? Bal miał olbrzymie powodzenie. Mówią o nim wszystkie światowe dzienniki z ogromnemi pochwałami. Mam nadzieję, że teraz na zawsze nawróciliście się do świata.

— Ha, ha, tak - odparła staruszka - uśmiechając się lekko do męża. Przyznaję chętnie, że bal miał dobre strony.

— Wiele dobrych stron! — dodał stary Peroux mrugając okiem. My się bawiliśmy doskonale tego wieczora.

— Tak, doskonale! potwierdziła staruszka.

— Widzicie! widzicie! — wykrzyknęła młoda kobieta, zdziwiona nieco tym ich entuzyazmem. Ostatecznie, nie zrobiło to tak wielkiego ambarasu.

— Przeciwnie — rzekł stary Peroux, — było nam bardzo dogodnie.

— Więc trzeba będzie dać znowu bal w przyszłym miesiącu.

— O nie, za miesiąc to będzie trochę zawcześnie, nie przeciążaj nas zanadto.

— E nie, nie zawcześnie — dorzucił ostro staruszek. Jestem gotów powtórzyć, kiedy tylko żona zechce.

— Nabieracie widzę gustu do balów — zauważyła młoda dama, wodząc oczami po rozweselonych twarzach staruszków. Faktem jest, że wszystko poszło doskonale.

— O tak, doskonale.

— Nie można lepiej.

Po krótkiem milczeniu stary Peroux zwrócił się do córki.

— Nie jesteśmy zbałamuceni, zadawalamy się byle czem. Ale ciekawy jestem usłyszeć twoją opinię, bo ty się naprawdę znasz na rzeczy. Czy nic nie brakowało naszemu balowi.

— Nic zgoła — odparła z przekonaniem młoda kobieta; wszystko szło doskonale. Kiedy przyjechałam, musiałam kazać poprawić to i owo w fumoarze, ale to były tylko drobne szczegóły. Byłam trochę przygotowana na to, że was zaraz nie zobaczę. Rozumiałam to dobrze, że z powodu całodziennego zachodu, zapóźniliście się z ubieraniem. Właśnie kiedy miałam iść po mamę do jej pokoju, przybyli pierwsi goście. Wytłómaczyłam was, jak mogłam najlepiej, a zaraz potem tyle osób przyszło, że musiałam zostać, aby zajmować się niemi. Orkiestra zagrała walca. Otoczyło mnie odrazu trzydziestu tancerzy. A kiedy raz zaczęłam tańczyć, nie przestałam aż do białego dnia. Mąż nie mógł opuścić stolików od gry. Kiedy ostatni opuściliśmy wasz dom, poszliście już zapewne spać. Widziałam rodziców bardzo mało, ale zawsze dosyć, aby się przekonać, że ładne ubrania odmłodziły was o jakie lat trzydzieści.

Przerwała, niezadowolona z uśmiechniętych spojrzeń, które rzucali sobie staruszkowie.

Ależ co wam jest? — spytała. Cóż powiedziałam tak śmiesznego? Śmiejecie się ze mnie za to, że mówię wam komplementa?

— Nie gniewaj się, córeczko — odparła pani Peroux. Śmiejemy się z twoich uwag, bo zdaje się nie zasłużyliśmy na nie.

— Ale zkąd! zawołała młoda kobieta. Ciągle przecież słyszałam uwagi: „Jak ojcu pani jest dobrze we fraku! Jaką ma minę poważną, inteligentną i dystyngowaną. Jak ładnie wygląda matka pani w tej pięknej tualecie!“

— To doskonałe! — śmiała się pani Peroux.

— Coraz lepiej! — wtórował jej staruszek, klepiąc się po kolanach.

— Ale co to jest? niecierpliwiła się córka. Tacy jesteście dziwaczni!

— Nie tak śmieszni jednak, jak ty — odparli oboje razem, a staruszek zagadnął:

— Więc uważałaś, że mój frak dobrze leży?

— Ależ tak, doskonale!

— I że twojej matce w zielonej sukni...

— Było bardzo do twarzy!

— To doskonałe, wyborne!

— To szczyt wszystkiego!

Nie mogli dalej zachować powagi. Córka rozgniewała się:

— Nudni jesteście oboje! Wyciągacie mnie na szczegóły, które sami znacie doskonale...

— Nic nie wiemy zgoła — zaznaczył poważnie stary Peroux.

— Nie będziecie przecież twierdzili, że nie wiecie, co się działo u was na balu?

— Nic a nic nie wiemy.

— Jakim sposobem, dlaczego?

— Bośmy na nim wcale nie byli.

I widząc osłupienie córki, staruszkowie wybuchnęli długo powstrzymywanym śmiechem.

KONIEC.

Ogród COLOSSEUM

W Niedzielę i święta dwa przedstawienia.
Codziennie przedstawienie. — Początek o godz. 8 wieczór.
Bilety są wcześniej do nabycia u Plohna — Karola Ludwika 9.

Najznakomitsze **Tutki i Bibułki cygaretowe** wyrobu **S. W. Niemojowskiego we Lwowie,** są wszędzie do nabycia.

ćwiczeń wojskowych w rejonach for- sprawiedliwie wynadgradzano; ażeby łożył ciałom prawodawczym oparty na niu ustnem i jawnem, oraz na zasadzie i obrony projekt procedury karnej dla by rząd albo postarał się o uchylenie ograniczających własność przez przy- wystawianie rewersów demolacyjnych w nych, albo też za rzeczone z u ustawami zasadniczemi państwo- ograniczenia własności należycie

n jest wyrazem tych wszystkich kraj nasz od tak dawna sta- acyi wojskowej i które już tyle były przez naszych posłów w mencie i w delegacyach. P. Ga- konale je sformułował i w świetnem, i mimo drażliwości sprawy, przed- przemówieniu, motywował swój wnio- okłaskami podziękowała mowcy a o odesłała do komisyi administra-

ymownych słowach uzasadniał ks. ewicz swój wniosek o polecenie yom powiatowym zakładania sadowni- łek, któreby ludności udzielały szczep- rotem własnych kosztów, o subwen- tych szkółek przez Wydział krajowy, e na konferencye nauczycieli okręgo- ruktorów sadownictwa, oraz o surow- e szkodników ogrodowych. Wniosek wował ks. Wilczkiewicz tem, że u nas ęż krajowego bogactwa jest dopiero w za- u a usiłowania poszczególnych osob lub rzyszeń miejscowych bez wydatnej pomocy ki kraju nie zdołają doprowadzić sadowni- do pożądanego rozwoju. (Olaski.) Sejm ode- en wniosek do Wydziału krajowego jako ko

Ks. metropolita Szeptycki objął przewo-

t. Jędrzejowicz uzasadniał swój wezwanie rządu, aby w interesie ho- i przyszedł hodowcom z pomocą przez enie ceny za remonty i źrebaki trzech- potrzeby armii zakupywane. Izba ode- wniosek do komisyi gospodarstwa kra-

sek p. Dieślewskiego o wezwa- by wydał ustawę dotyczącą wywłą- la celów budowy i utrzymania prze- ektrycznych, po krótkiem jego uzasa- rzez wnioskodawcę, Izba odesłała do rawniczej.

rał potem głos niestrudzony p. Sta- i mówił o swoim wniosku o zmianę rajowego i krajowej ordynacyi wybor- wniosku swoim idzie p. Stapiński bar- o: domaga się utworzenia nowej kuryi nego głosowania, która będzie wybierać powiększenia liczby posłów z gmin ich, aby każdy powiat polityczny wybierał posła (odnosi się to do kilku nowo- ych powiatów), wreszcie domaga się we kuryach wyborów bezpośrednich i taj- stępie swego przemówienia zapowie , że chociaż w sali sejmowej jest obecnych dwie kilkunastu posłów, mówić będzie długo. zywiście też długo mówił; najpierw o tem, nas w Galicyi wszystko idzie w tył (!), a ym pochodzie wstecznym na czele kroczy de kracya. I gorzko się skarżył na demokratów, go nie popierają.

Potem skarżył się na „ławę rządową“ tórej zakazuje się mu kontrolowania staro- i tak wyskarżywszy się, dopiero zaczął wniosku. Przyznał się, że pro- oportunistyczną. Bo w jego pro- postulat powszechnego prawa głoso- lat dopiero przed paru laty przyjęty ludowców od socyalistów), a on w swoim ku częściowo od tego postulatu odstąpił la tylko dodatkowej kuryi powszechnego wania z prawem wyb erania 30 posłów, go, bo spodziewał się, że dla takiego umiar- nszego wniosku uzyska poparcie i podpisy kratów! Zamiast jednak mówić zasadniczo om wniosku, mówił o nadużyciach i prakty- wyborczych i tu powtórzył jedną ze swo- mów agitacyjnych w powiecie krośnieńskim. też jego przemówienie było negatywnem, inwektywy i zarzuty przeciw szlachcie, ciw większości sejmowej, przeciw wszystkim, y „nie chcą się pisać na jego program“. ę do twierdzenia, że u nas cała poli- centruje się tylko w jednem: w prze- iu wyborów i około tego tematu o ciągle się kręcił, podobnie jak wszyscy ie ludowi, którzy po za wyborami nic politycznem nie widzą i wybory za alfę ego uważają.

Stapińskiemu zdawało się, że mówi za- tymczasem nie rozwijał on żadnej idei, sady, bo samo postawienie jakiegoś po- e jest jeszcze bronieniem i rozwijaniem a rzucanie inwektyw i podejrzeń na icieli innych zasad, nie jest obroną asady. Zakończył jak zwykle pogróżka- toremi jednak sejm już się otrzaskał i ce na nim wrażenia. Postawił formal- odesłania swego wniosku do komisyi

br. Stadnicki wniósł jednak, ek ten odesłać do komisyi admimini i tam go też Izba odesłała.

szcie motywował jeszcze p. Maiss swój wezwanie rządu o założenie przy sa- icyjskich kąpieli solankowych, a sejm en wniosek do komisyi gospodarstwa

Załatwienie petycyj.

cye gminy Trzciana o założenie szkoły adowniczej i p. K. Stasiniewiczównej o a wykształcenie się w hodowli drobiu Wydziałowi krajowemu, a petycye na- J. Moraczewskiego, J. Szemleja, D. iego i wdów po nauczycielach M. Bo- i A. Ferensiewiczowej o podwyższenie względnie pensyj wdowich odesłano do kolnej krajowej do zbadania.

komisyi przemysłowej przy wyborze uzu- ym wybrany został p. Rotter.

stępne posiedzenie w piątek o 10 rano.

Kółka rolnicze.

Tarnów 2 lipca.

ólna rada Kółek rolniczych rozpoczęła raj po nabożeństwie odprawionem przez upa Wałęgę. Zagaił obrady prezes p. ki i streścił najważniejsze sprawy z u roku.

Następnie ks. biskup dr. Wałęga powitał zgromadzonych Serce mu rośnie, gdy się przygląda temu zgodnemu i braterskiemu skupieniu się osób wszystkich stanów; wśród rozbicia na partye i wśród panujących waśni społecznych zebranie tworzy pocieszający widok i napełnia otuchą na przyszłość. Cieszy go w stowarzyszeniu duch prawdziwie chrześciański: obok pracy ekonomicznej pamięć o oświacie i umoralnieniu.

Ks. dr. Kopyciński imieniem zebranych dziękuje ks. biskupowi i zapewnia, że naród polski ściśle złączony z Kościołem katolickim od wieków, uciskany w dwóch zaborach, pozostanie wierny głosom swych arcypasterzy.

Właściwe obrady rozpoczęły się referatem prof dr. Głąbińskiego „O zawodowych stowarzyszeniach rolników“. Referent streścił najpierw uchwały zeszłorocznej ogólnej rady w tej sprawie, przypomniał memoryał zarządu głównego do Koła polskiego, objaśnił następnie główne zasady państwowej ustawy ramowej dla zawodowych stowarzyszeń rolniczych, obecnie sankcyonowanej, i przyszedł do rozpatrzenia rozległych kompetencyi Sejmu krajowego w sprawie uchwalenia ustawy krajowej. Mowca zwrócił uwagę na projekt dr. Hupki co do tej ustawy krajowej i wskazał na te postanowienia, które w żaden sposób nie mogą zyskać aprobaty kółek rolniczych. Wyjaśniał potem różne zapatrywania na sprawę wprowadzenia przymusowych stowarzyszeń w kraju, zaznaczył, że zarząd główny nie stoi wcale na stanowisku negatywnem w obec projektowanych przymusowych stowarzyszeń rolniczych, żądać jednak musi, aby dobrowolne stowarzyszenia Kółek się utrzymały. Na razie zarząd główny zachowuje stanowisko wyczekujące, czuwać je dnak będzie nad każdym wniesionym projektem a ewentualnie przedłoży nawet własny projekt.

W dyskusyi nad referatem dr. Caro i p. Maurizio stają ogólnie w obronie zawodowych stowarzyszeń rolniczych, nie zaznaczając w jaki sposób mają być w kraju przeprowadzone, ks. Żygulinski domaga się stowarzyszeń zawodowych parafialnych, dr. Stefczyk znów oświadcza się za powiatowemi i za stopniowem ich wprowadzaniem. Przeciw zawodowym stowarzyszeniom występują pp.: dr. Dulęba, Średniawski, hr. Mieroszewski, Bogdanowicz, włościanie Jarosz i Maciaszek.

Dłuższe przemówienia zajęły całe ranne posiedzenie. Na popołudniowem prof. dr. Głąbiński polemizował z wywodami zwolenników zawodowych stowarzyszeń i przedłożył do uchwały następne rezolucye: Ogólna rada Kółek rolniczych oświadcza się przeciw projektowi zawodowych stowarzyszeń posła dr. Hupki, poleca zarządowi głównemu czuwać nad sprawą zawodowych stowarzyszeń rolników i we właściwym czasie zająć w tej sprawie wobec Sejmu stanowcze stanowisko dla ochrony interesów ludności włościańskiej i zadań Kółek rolniczych. — i przekazuje zarządowi głównemu wnioski dr. Stefczyka, ks. Żygulińskiego i dr. Dulęby do rozpatrzenia i załatwienia.

Rezolucye przyjęto prawie jednomyślnie.

Nastąpił referat ks. Koleńskiego „o współudziale Kółek rolniczych w walce przeciw alkoholizmowi“. Obszerny ten wykład zakończył się przyjęciem następujących rezolucyi: Rada ogólna Towarzystwa Kółek rolniczych uchwala: Walkę z alkoholizmem przez szerzenie wstrzemięźliwości uznaje się tak ze stanowiska wiary, jakoteż dobra kraju za naglącą, a Kółka rolnicze w spełnieniu celów określonych w § 2 statutu w szerzeniu idei wstrzemięźliwości mają tu obowiązek współdziałać.

Wiadomości niemieckie.

Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze: Znowu dwa bałamuctwa niemieckich biur telegraficznych pospieszam sprostować. Pierwsze o zamachu na księcia Oboleńskiego, gubernatora charkowskiego, którego śmierć rząd niby w tajemnicy trzyma. Gubernator miał być zabitym za okrutne uśmierzanie ostatnich ruchów chłopskich w swej gubernii. Wiadomość ta jest od początku do końca nieprawdziwą! Druga wiadomość, że wyrok na Grimma już został potwierdzonym przez cara, jest co najmniej przedwczesną. Nic o tem dotychczas nie słychać. Kłamstwem zupełnem jest dodatek do tej wiadomości, że: dwudziestu dwóch oficerów sztabu, skompromitowanych w sprawie Grimma, a uwięzionych w cytadeli warszawskiej, zostało obecnie puszczonych na wolność. Już dawniej puszczały biura niemieckie, tak z Berlina jak z Wiednia, wiadomość o skompromitowaniu oficerów sztabowych w szpiegostwie Grimma. Jest to nieprawda! Prawdopodobnie, aby upozorować pierwszą plotkę o uwięzieniu tychże oficerów, rozpuszcza się drugą, że ich uwolniono.

Jeszcze raz zwrócić muszę uwagę, na rozliczne kłamstwa niemieckich biur telegraficznych z Warszawy, Petersburga, Kijowa i t. d., które w ostatnich czasach tak obficie prasę obcą zalewały, powtarzane też często a bezkrytycznie przez naszą prasę zakordonową. Z kłamstw tych, możnaby ułożyć długą listę. W jakim rozsiewa się je celu, trudno zgadnąć. Prawdopodobnie jednak tylko w celu zrobienia taniej sensacyi.

KRONIKA.

Lwów, dnia 2. Lipca 1902.

Kalendarzyk.

We czwartek 3 lipca Heliodora — Gr. kat. Meftodyja. — Kal. słow. Miłosława.
Wschód słońca 4·12, zachód 7·56

W piątek 4 lipca Józefa Kalasantego. — Gr. kat. Julyana M. — Kalendarz słowiański Welisława.
Wschód słońca 4·12, zachód 7·56.

W sobotę 5 lipca Filomeny P. — Gr. kat. Jewsewyja. — Kal. słow. Prokopa.
Wschód słońca 4·13, zachód 7·55.

— **Cesarz** odjechał dziś rano do Ischlu na dwumiesięczny pobyt. W drodze zatrzymał się monarcha w Mauer-Oehling, gdzie odbyło się poświęcenie nowo zbudowanego zakładu krajowego dla obłąkanych.

— **Ks biskup Pelczar** z Przemyśla przyjechał do Lwowa i brał udział w dzisiejszem posiedzeniu sejmowem.

— **Ks. Eustachy Sanguszko** bawi obecnie we Wiedniu w sanatoryum Levyego i w tych dniach ma się odbyć u księcia operacya ślepej kiszki. Mówią, że operacya ta nie przedstawia większego niebezpieczeństwa.

— **P. Platon Kostecki**, redaktor *Gaz. Nar.*, urodzony d. 2 lipca 1832, skończył dzisiaj siedmdziesiąty rok życia.

— **Wojciech Kossak** wynajął już mieszkanie w Paryżu, gdzie się na stałe osiedla. Obecnie wyjechał z Paryża do Berlina, aby zamknąć swoje rachunki i zarządzić przewiezienie swoich zbiorów i ruchomości do stolicy nadsekwańskiej.

Jednemu ze swych znajomych we Lwowie przysłał p. Kossak nieużytą kartę wstępu na uroczystość malborską i odnośne zaproszenie, jakie był otrzymał.

Karta wstępu jest to karton, koloru zielonego, wielkości karty wistowej. Wydrukowane na niej słowa: „Einlass in das Schloss Marienburg im Juni 1902“ — i wyciśnięta pieczęć z orłem pruskim i napisem w otoku „Ober Hofmarschall-Amt Sr. Majestät d Kaisers u. Königs“.

Zaproszenie zaś, napisane na papierze in quarto, z odtłoczoną pieczęcią na górze „Ober Hofmarschall Amt Seiner Majestät des Kaisers und Königs“ opiewa: An den Herrn Professor von Kossak, Hochwohlgeboren. Berlin den 28 Mai 1902. Euer Hochwohlgeboren! Beehre ich mich anliegend das Ceremoniel für die Marienburg-Feier am 5 Juni cr. mit dem Ersuchen ergebenst zu übersenden, mich Tag und Stunde Ihres Eintreffens in Marienburg baldgefälligst wissen lassen zu wollen. Aus der Zahl der von Bewohnern der Stadt Marienburg der königlichen Hofverwaltung freundlichst zur Disposition gestellten Privatquartiere ist für Euer Hochwohlgeboren Wohnung bei Herrn Beigeordneten Krüger, Lang-gasse 7 daselbst vorbereitet. Ich bitte auch dem Herrn Krüger die Zeit Ihrer Ankunft in Marienburg gefälligst direkt mitzutheilen. Bei Ankunft in Marienburg steht für Euer Hochwohlgeboren Wagen nr. 14, der auch von dem Herrn Professor dr. Seidel mitbenutzt werden wird, zur Verfügung“. Podpisano: A. Eulenburg.

— **Obiad poselski.** U pp. marszałkowstwa hr. Potockich odbył się wczoraj trzeci z rzędu obiad poselski, podczas bieżącej sesyi sejmowej, w którym wzięli udział prócz gospodarstwa posłowie: Dawid Abrahamowicz, Mieczysław hr. Borkowski, Stanisław Białoskórski, Jakób Bojko, Stanisław Brykczyński, Aleksy Barabasz, Leszek Cieński, Jan Federowicz, Wincenty Gnoiński, Jan Goetz-Okocimski, dr. Jan Hupka, dr. Władysław Leopold Jaworski, Adam Jędrzejowicz, Stanisław Jędrzejowicz, dr. Włodzimierz Kozłowski, dr. Władysław Kraiński, dr. Henryk Kolischer, dr. Natan Loewenstein, Władysław Płocki, Jan hr. Szeptycki, dr. Stanisław Schaetzel, Tadeusz Starzyński, Wiktor Skołyszewski, Włodzimierz Truskolawski, Paweł Tyszkowski, Kazimierz Traczewski, Leonard Wiśniewski, dr. Adolf Wurst, Kazimierz Witosławski, ks. Antoni Wilczkiewicz, Mieczysław Urbański i Bolesław Żardecki.

— **Jako niebywałą „osobliwość“** uważać należy, że w tych dniach od Rady miasta Krakowa wydelegowanym został na egzamin szkoły ludowej w Krakowie w tzw. „Angielskim ogrodzie“ socyalistyczny radny Daszyński. Szkoda, że nie dr. Gross albo Hirsch Landau. Ludzie od zdumienia za głowy się chwytają, do czego to dochodzi.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficera B. Lewickiego, F. Bilińskiego, E. Ulanieckiego, J. Reindla, M. Steckiewicza kancelistami namiestnictwa, przeznaczając B. Lewickiego do Tarnopola, F. Bilińskiego do Brodów, E. Ulanieckiego do Jarosławia a J. Reindla do Sanoka.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał przełożonej prywatnego pensyonatu żeńskiego w Wiedniu Maryi Bankowskiej order Elżbiety II klasy.

— **Zaręczyny.** W Siomsowicy w Ks. Poznańskiem odbyły się zaręczyny hrabianki Szembekównej, wnuczki porucznika-generała Szembeka, a po kądzieli wielkiego autora „Zemsty“, Al. Fredry, z hr. Leonem Szeptyckim, synem hr. Jana, a bratem najmłodszym ks. metropolity i w. marszałka Sejmu.

— **Ślub.** W Wiedniu odbył się w kościele polskim przy Rennweg ślub Adama ks. Lubomirskiego, najstarszego syna ks. Stanisława z Równego i Wandy z ks. Lubomirskich. z p. Maryą Jełowicką, córką ś. p. Adolfa i Jadwigi z hr. Tyszkiewiczów.

— **Jubileusz rolnika.** Mężem zasłużonym ćwierćwiekową pracą na polu rolnictwa jest p. Henryk Dołkowski, dzierżawca majątku ziemskiego Nowa Wieś w powiecie bialskim.

Wiadomo, że ziemniaki, które niedawno u nas swój dwuwiekowy jubileusz święciły, są główną podstawą wyżywienia się ludności. Na nich to układa się budżet egzystencyi, szczególnie ludu wiejskiego. Ale ten budżet przed kilkudziesięciu laty często zawodził. Zbytnia słota, zbytnia posucha, inny jakiś kaprys zmiennej aury i był niedostatek ziemniaka, a za tem w ślad szła nędza. Że dziś ziemniak nie tak często zawodzi i budżet na nim wsparty, to zasługa tych, którzy ziemniak potrafili zahartować i do naszego klimatu przystosować, którzy wytworzyli mnóstwo odmian ziemniaków. Jednym z takich znakomitych hodowców ziemniaka, bodaj czy nie najsławniejszym, jest p. Henryk Dołkowski.

Zasługa p Dołkowskiego, dzięki p. Hermanowi Czeczowi, który przez całe życie swe, i teraz, choć dotknięty cierpieniem, myśli raczej o dobru drugich, niż o swojem, została przedstawioną u tronu i łaskawie przez monarchę nagrodzoną złotym orderem Franciszka Józefa. Wręczenie orderu odbyło się uroczyście w gościnnym domu pp. Czeczów w Kozach. Po wypowiedzeniu ciepłych, serdecznych słów, dekorował zasłużonego rolnika p. Kurykowski starosta w Białej.

Wytworny obiad i miła pogawędka przy czarnej kawie w parku, stanowiły dalszy ciąg uroczystości, która od południa przeciągnęła się aż do godziny 5 wieczorem Podczas obiadu polskim zwyczajem wzniesiono dużo pięknych toastów. Pierwszy na cześć cesarza, następnie odznaczonego p. Dołkowskiego, zacnej pani domu i wiele innych a wreszcie „kochajmy się“. Że zaś zacne serca dostojnych gospodarzy z Kóz i ich miłych synów do tego kochania się braterskiego wszystkich stanów silnie pobudzają, to już nie ulega najmniejszej wątpliwości. Gdyby wszyscy właściciele dóbr mieli takie serca i dla równych sobie i dla niższych na szczeblu społecznym, dla ludu, tobyśmy nie mieli może kwestyi socyalnej a przynajmniej ta rana, nie zaogniała by się tak mocno. *X. Fr. J.*

Kronika lwowska.

= **Z politechniki** Dnia 5 b. m. odbędzie się pierwsza uroczysta promocya doktorów nauk technicznych. Promowani będą starsi inżynierowie wydziału krajowego Jan Blauth i Michał Kornella.

= **Młodzież akademicka** i politechniczna pod przewodnictwem akad. Dubanowicza i technika Hartleba odbyła wczoraj wieczór poufne zebranie w sali Gwiazdy dla omówienia ostatnich wypadków w zaborze pruskim. Uchwalono po referacie akad. Strońskiego, wykazującym, że jedyną odpowiedzią z naszej strony na inwektywy pruskie może być tylko intenzywna praca wewnętrzna społeczeństwa polskiego w Galicyi, którego celem i rezultatem powinno być skonsolidowanie i wzmocnienie społeczeństwa, rezolucyę, że jedyną odpowiedzią na wysiłki rządu i społeczeństwa niemieckiego, które mają na celu wytępienie żywiołu polskiego, może być tylko zszeregowanie się w karne zastępy przy pracy narodowej. Akademik Kisielewski, imieniem młodzieży socyalistycznej postawił odmienną ale tę odrzucono. Motywując swoją rezolucyę powiedział akad. Kisielewski, że „jeśliby niepodległa Polska nie miała być socyalistyczną rzeczpospolitą ludową, to on takiej Polski nie chce“. Naturalnie w końcu uchwalono i rezolucyę nieufności dla posłów polskich w Radzie państwa i Sejmie.

W powrocie o godz. 12 w nocy młodzież na rogu ulicy Czarneckiego weszła w konflikt z policyą, który na szczęście spokojnie się zakończył.

= **Premiowe strzelanie**, które z okazyi zjazdu łowieckiego odbyło się na strzelnicy wojskowej, przyniosło pięć nagród p. Stanisławowi Pieńczykowskiemu; kap. Nostadt wziął 4 nagrody, p. Namerski 3 nagrody, kap. Knapp i p. Pauli po 2 nagrody, p. Grünwald i kap. Mostowski po jednej nagrodzie.

= **Wycieczka do Jaremcza**, gór Beskidu, odbędzie się staraniem Stowarzyszenia „Czytelni wzajemnej pomocy“ funkc. kolejowych we Lwowie, w niedzielę, dnia 6 bm.

= **Robotnicy kamieniarscy** ciągle jeszcze strajkujący nie zgodzili się na wczorajszem zgromadzeniu na cennik zaproponowany przez majstrów i postanowili dalej majstrów bojkotować. Ze 100 strajkujących tylko 36 znalazło zarobek u budowniczych i ci dzielą się zarobkiem z kolegami, nie mającymi zajęcia.

= **Z wozu kolei elektrycznej** zgubiono lub skradziono 500 sztuk bitetów jazdy. Konduktor prosi znalazcę o zwrot; on jest za nie odpowiedzialny a znalazca żadnej korzyści z nich mieć nie może.

= **Z izby sądowej.**

— A więc pan się nazywa?

— Do usług Józef Burgier, kupiec, handluję wszystkiem, co się trafi, stanu wolnego.

— Pan tu ma jakiś rachunek ze sądu czerniowieckiego.

— A ja. Winienem tam 4 miesiące więzienia za oszustwo.

— Tak. Jesteś pan ścigany listami gończymi, uciekłeś pan z Czerniowiec.

— Nie, nie uciekłem, ale rekursowałem i nie mogłem się doczekać wyroku z najwyższego trybunału, tam teraz wszystkie sprawy zalegają. Już w radzie państwa wytykano najwyższemu trybu...

— Obecnie jesteś pan oskarżony o sprzeniewierzenie. Pani Marya Kułykowa powierzyła panu kołdrę, poduszkę, łóżko, siennik, szafę, portret... a pan z temi rzeczami uciekłeś.

— Wysoki trybunale! Pani Kułykowa tak mię „sykowała“ swoją miłością, poróżniwszy się ze swoim narzeczonym, że musiałem uciekać. Znałem odważniejszych co przed kobietą...

— Wołać panią Kułykową! Wchodzi dama w czarnej sukni i wysoko sterczącym gorsecie.

— Nazywam się Marya Kułykowa, mam lat 40.

— Pani od grudnia o dwa lata odmłodniała. Byłaś pani kiedy karana?

— Miałam tu nieprzyjemności ze strony pana prokuratora z powodu tego pana Wicykusia, bo matka jego obwiniła mnie o napad i pobicie.

— Czy pani żyje w nieprzyjaźni z oskarżonym?

— Broń Boże! Stosunki nasze były jak najlepsze. Ten pan mnie „prześladował“ abym mu dała meble; no i potem zabrał mi te pamiątki rodzinne a i kołdrę, którą dwadzieścia lat szczęśliwie się przykrywał mój mąż...

— Pani jesteś mężatką?

— Tak, rozwódką Ten pan zabrał mi te rzeczy, szukałam go aż w Sanoku...

— Kupiłem, słowo honoru, dałem dziesięć guldenów i kupiłem.

— Te „dziesiąć gulden“ to było za co innego, jak Boga szczerze kocham.

Trybunał nie uwierzył, iżby oskarżony te graty kupił, ale nie przyjąwszy wartości zwyż 100 kor. zasądził Burgera jedynie na 14 dni aresztu.

Obrońca p. Domiczek jako substytut adw. dr. Bałabana radzi oskarżonemu, by karę zaraz rozpoczął.

Stało się tak.

Kronika krajowa.

Strajki rolne. Wedle doniesienia *Diła* strajkuje obecnie w Tarnopolskiem ludność włościańska w 9 wsiach. Strajkujący zachowują się spokojnie. Do wsi, w których strajk został obwołany, robotnicy z sąsiednich okolic nie przychodzą. Wszystko wskazuje na to, że strajk jest zorganizowany. Mimo, że *Naprzód* za to się gniewa, stwierdzić raz jeszcze musimy, że we wsiach, w których strajk panuje, właścicielami lub dzierżawcami są żydzi. Żydzi ci wyzyskując najniemiłosierniej lud, pchnęli go do chwycenia się strajku, do którego radykali ruscy od półtora już roku namawiali lud w Galicyi wschodniej. Zeszła się tu przewrotna agitacya z wyzyskiem żydowskim i te dwa czynniki popchnęły lud do strajku.

Z Jarosławia telegrafują: Dziennikarze francuscy J. Doherier i Jordain przybyli wczoraj 1 lipca br. wieczorem do Jarosławia a dziś odchodzą przez Przemyśl do Lwowa, gdzie dostaną się w piątek przed południem. Pp. D. i J. odbywają podróż pieszo na około ziemi, doskonale wyglądają, mówią słabo po niemiecku, a utrzymują się ze sprzedaży kart z widokami.

Z Rzeszowa donoszą: W koszarach 90 pp., t. zw. Kraińskiego, zastrzelił się w sobotę rano szeregowiec, przydzielony do menaży oficerskiej, Siwon Michał. Służył już drugi rok przy wojsku. Denat wylazł na strych i tam dokonał strasznego czynu.

O kolej transwersalną. Do wiedeńskiego sądu kraj. cywilnego wniesiono pismo sporne takich rozmiarów, że musiano je w skrzyni na wózku do sądu przetransportować. Jest to replika przedsiębiorców kolei transwersalnej w Galicyi w sprawie przeciw rządowi o zapłatę 40.000 koron, do ktorej przedsiębiorcy roszczą sobie pretensyę. Proces toczy się jeszcze podług starej procedury.

Z Rymanowa. Druga lista gości kąpielowych przybyłych do 28 zm. wykazuje osób 620.

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Wiedeń 2 lipca. Jak donosi jedna z korespondencyj lokalnych, poseł Berger bił się dziś na szable z pewnym burszem; w czwartem złożeniu przeciwnik odrąbał Bergerowi zupełnie prawe ucho, poczem dalszej walki zaprzestano. Powód pojedynku był natury politycznej.

Zmarli.

W Kamiennej — jak nam telegrafują — umarł Grzegorz Głuchowski, wiceprezes rady powiatowej, obywatel zasłużony w szczególności około podniesienia chowu bydła w kraju, a zwłaszcza w powiecie nadwórniańskim. Pogrzeb jutro.

Swiadomi znaczenia *Księgi adresowej* m. Lwowa dla stosunków handlowych, przemysłowych i społecznych, podjęliśmy się przed sześcioma laty wydawnictwa, które wszędzie za granicą nieodzownym jest podręcznikiem dla wszystkich.

Starania nasze uwieńczone pomyślnym rezultatem pozostawiają jedynie do życzenia, ażeby ogół publiczności w swoim własnym, dobrze zrozumianym interesie zechciał utrzymywać nieustanny kontakt z wydawnictwem *Księgi adresowej*, uwiadamiając nas o każdej zmianie adresu.

Odzywamy się tedy do wszystkich P. T. mieszkańców naszego miasta w ogóle a w szczególności do pp. przemysłowców, kupców, rękodzielników, fabrykantów i wszelkiego rodzaju przedsiębiorców z usilną prośbą o przesyłanie adresów, względnie ich zmiany, celem bezpłatnego zamieszczenia w roczniku VII *Księgi adresowej* na rok *1903*. Z tą prośbą zwracamy się do pp. przemysłowców i fabrykantów w kraju.

Fr. Reichman wydawca
Redakcya Księgi adresowej
Lwów, ul. Grottgera 3.

Dla b. powstańca. Bardzo biednego a godnego wsparcia b. powstańca polecamy naszym czytelnikom. Jest nim p. Józef Rola Zbijewski, b. właściciel dóbr w guberni kaliskiej, który brał czynny udział w powstaniu r. 1863 w oddziale gen. Tuczanowskiego, za co następnie majątek mu skonfiskowano. Gdy przybył do Lwowa, ciężką pracą zarabiał na kawałek chleba, obecnie jednak od lat kilku siły się jego wyczerpały, zdrowie podupadło i nie sposób mu — liczy bowiem 80 lat — zapracować na życie, a tem mniej podreperować swe zdrowie. Wedle dr. med. Weigla powinienby pojechać do Truskawca, a co najmniej ze dwa miesiące przebyć na świeżem powietrzu. Znajdzie się niewątpliwie jakaś litościwa dobra osoba, która p. Zbijewskiemu dopomoże do poratowania zdrowia złożeniem skromnych datków na rzecz jego wyjazdu, jak to uczynili pp. hr. Borkowska, dr. Tymowski z Nicei, Albert Szkowron i inni. Datki dla p. Zbijewskiego chętnie przyjmuje administracya *Gazety Narodowej*.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 1 lipca 1902 r. o godzinie 7 rano było: Wiedeń +19·6, Praga +28·2, Lwów +17·5, Czerniowce +19·3, Przemyśl +20·0, Nowy Zagórz +19·6, Skole +12·7, Tarnów —·—, Ischl +19·6, Budapeszt +21·4, Gorycya +21·6, Riva —·—, Semmering 19·6, Kraków +21·2, Tarnopol —·—.

Wyścigi konne we Lwowie.

Lwów 2 lipca.

(*Dzień trzeci. — Dwa ostatnie biegi*).

Bieg piąty sprzedaży przychówku stad półkrwi o nagrodę towarzystwa dla koni galicyjskich; meta 2400 m. — pierwszy „Artaxerxes“ p. Ostaszewskiego. Trzy konie biegały. Tot. 10 : 22.

Bieg szósty z przeszkodami o nagrodę towarzystwa 1000 koron dla koni galicyjskich i bukowińskich i w Rosyi wychowanych; meta 3200 m. — pierwsza „Mucha“ por. Zborowicza, druga „Trzynasta“ por. Hagdina chowu hr. J. Tarnowskiego. Trzy konie biegały. Tot. 10 : 21.

W matchu, który się następnie rozegrał między „Maretta“ p. Roztworowskiego, a „Karmazynem“ hr. S. Tarnowskiego, pierwsza zwyciężyła.

Ostatni w tegorocznym meetingu dzień wyścigów jutro, we czwartek.

MAŁY FEJLETON.

Podróżnicy-redaktorowie.

Niemasz na świecie człowieka, któryby nie lubiał podróżować. Dla jednego marzeniem jest być na jarmarku w Suwałkach lub w Ujściu solnem, drugiemu zachciewa się zaraz wielkiego miasta jak Śniatyn lub Myślenice, są nawet i tacy, których celem westchnień jest Lwów lub Warszawa. Ja jestem człowiekiem skromnych wymagań i oprócz ochoty zwiedzenia Ceylonu i Fiordów w Norwegii, niewiele mam podróżniczych pragnień. Zwłaszcza Ceylon dla każdego z nas ma i powinien mieć nieopisany urok. Pijawki nie mieszkają tam w wodzie jak u nas, lecz na liściach drzew, skąd spadają na przechodnia, czepiając się szyi, ssąc krew z rąk i nóg. Dość otworzyć parasol, aby uchronić się od nich. Co za idealna fauna, jaka łatwa ochrona przed pijawką! Myślę i myślę, jakby wynaleźć parasol przed egzekutorami podatkowymi i wymyśleć nie mogę. Musiałby to być parasol o płótnie rozpiętem na wszystkie strony świata, z góry, dołu, z przodu, z tyłu, z prawej i lewej strony. Gdybym taki wynalazek opatentował, zdobyłbym krociową fortunę. Konsumcya u nas byłaby olbrzymia!

Powiedziałem, że chciałbym być na Ceylonie i we Fiordach, bo wstydliwość i skromność moja nie pozwoliła mi zwierzyć się z marzeniem, że chcę zobaczyć połów śledzi w Hollandyi, zwiedzić Florydę, przejrzeć się żywemu wężowi boa w Brazylii, nie wymieniając już krainy róż na Kaukazie i piramid egipskich. Jestem pewny, że ludzi mających te same pragnienia jest na świecie więcej. Oprócz innych przeszkód stanął im w urzeczywistnieniu marzeń na przeszkodzie fakt, że mnie się dotąd nie udało wynaleźć.... galicyjskiego parasola, o którym mówię powyżej.

Miło mi zawiadomić ich dzisiaj, że tamy przerwane, że każdy będzie mógł podróżować choćby do południowego bieguna bez żadnej przeszkody.

W Paryżu wnet wyjdzie książka pouczająca, jak podróżować bez pieniędzy. Piszą to dzieło dwaj znakomici ludzie, których widziałem na własne oczy i poznałem osobiście w jednem galicyjskiem miasteczku. Miałem szczęście rozmawiać z nimi, miałem zaszczyt wejść w najściślejsze z nimi stosunki. Mężowie ci są francuskimi redaktorami. Mają lat czterdzieści, natu-

ankowski
a rusznikarska
rzedaż Broni,
Lwów,
arnieckiego 2.

Poleca broń myśliwską wszelkich systemów pod gwarancyą, wypróbowaną uregulowaną.
Wszelkie reperacye przyjmuje się pod gwarancyą.
Starą broń kupuję płacąc gotówką. Na żądanie cennik gratis i franco.

Ogród COLOSSEUM
W Niedzielę i święta dwa przedstawienia.
Codziennie przedstawienie. — Początek o godz. 8 wieczór.
Bilety są wcześniej do nabycia u Plohna — Karola Ludwika 9.

ralnie obaj razem. To wzbudza podziw. Jeśli bowiem człowiek w dwudziestym roku życia jest redaktorem, to zaczyna zawód dziennikarski w roku życia drugim. Wtedy pisze kronikę z teatru, w ósmym roku przegląd polityczny, w ośmnastym artykuły wstępne, w dwudziestym zaś umie aranżować wszystkie kolumny dziennika i jest redaktorem.

Obaj ci redaktorowie wybrali się w podróż naokoło świata bez pieniędzy. Gdy wychodzili z Paryża nie mieli grosza w kieszeni. Przez Niemcy przeszli bardzo prędko, przez Galicyę idą bardzo powoli. W Niemczech ubyło każdemu z nich o 3 funty na wadze, w Galicyi każdy z nich jest cięższy o 6 kilogramów. Twierdzą, że pieniądze na drogę otrzymują z redakcyi, którym swe wrażenia z podróży opisują. Co prawda, to wrażeń tych drukiem ogłaszanych nie pokazywali. Jestem pewny, że wydawcy czekają, aż malarze wykończą do nich wspaniałe ilustracye, aż klisze z rysunków wykona heliograwura.

Na to potrzeba czasu. Ponieważ zaś tego czasu redaktorowie mają dość, idą tedy pieszo przez Galicyę a podróż ta jest istnym tryumfalnym pochodem. Wszak przy gościńcu jest co pięć kilometrów albo dwór szlachecki albo plebania, — serca ludzi u nas są poczciwe, wszystko zaś, co francuskie, ma u nas dobrą markę...

Uderzają mnie w tej sprawie dwie okoliczności. Przedewszystkiem ta, że ich droga najprostsza prowadzi z Berlina do Petersburga przez Kraków i Lwów, druga zaś ta, że podróż przez Galicyę odbywają ogromnie powoli. Na pięć dni robią co najwyżej pięć kilometrów. Jeden ze złośliwych moich znajomych obliczył, że podróżując przez Syberyę, Amerykę i Ocean Atlantycki wrócą do Paryża w trzy lata po skończeniu świata. Na opisy uroczystego wejścia do Paryża będzie wtedy absolutnie zapóźno ze względu na zupełny brak personalu do obsługi maszyn drukarskich. Akcye anglobanku nie będą wtedy mieć żadnej wartości, na najczystszą hipotekę nikt nic nie pożyczy, czteroprocentowe galicyjskie obligacye propinacyjne będą wtedy tyle miały wartości, ile jest sensu w artykule ostatniego „Wędrowca", opisującym odkrycie grobu królowej Zofii, ilustrującym kaplicę św. Krzyża, jako kaplicę królowej Zofii, której trumnę znalazł autor tam, gdzie królowa Zofia pochowaną nigdy nie została.

Wczoraj widziałem podróżników francuskich twarzą w twarz. Oglądałem ludzi, których wyjście z Paryża ogłosiły wszystkie dzienniki europejskie.

Jedli śniadanie w małomiejskiej restauracyi. Z kuchni galicyjskiej byli w najwyższym stopniu niezadowolnieni, gesta i słowa oburzenia jak grad z ich ust leciały.

Pularda była dla nich za chuda, szampiony nie na francuski sposób konserwowane, szampan mało chłodny. Mimo tych przywar apetyt mieli niezgorszy, barbarzyńskie potrawy znikały jak kamfora, kieliszków szampańskich było tyle, ile koron trzeba było na zapłacenie rachunku. Przy rachunku tym znakomici ludzie zdradzili długo w tajemnicy utrzymywany sekret podróży naokoło świata bez pieniędzy.

— *Le bourgmestre, mon garson, paiera pour tout.*

Burmistrz miasta był dla redaktorów głęboką czcią przejęty, gorzał wdzięcznością za zaszczyt, że znakomici mężowie zaszczycili swą obecnością jego gród. Ze względu jednak, że on sam jada nie pulardę z szampionami, lecz żur ze ziemiakami i jaglaną kaszę — oświadczył kategorycznie, że rachunku nie zapłaci, choć ogromną doniosłość ich podróży dla wiedzy ludzkiej i krajoznawstwa najzupełniej uznaje.

Sądziłem, że podróżników to zbije z tropu, zażenuje, gdzie tamci Wzięli czapki i zaczęli chodzić od stolika do stolika.. rzucając wzrokiem pobłażania na ludzi, wrzucających do czapki koronę, wzrokiem pogardy na prostaczków dających tylko szóstkę. Wnet zapłacili rachunek i poszli spać do hotelu, biorąc numer najdroższy... Kto za hotel zapłacił nie wiem, bo przewidując nową składkę, wyjechałem na wieś.

. . . . . .

Jest to nie mały zaszczyt dla obywateli wiejskich i miejskich, że prostaczkowie ci dopuszczeni są do łaski płacenia swym groszem za dwudziestoletnich redaktorów, którzy odbywają naukową podróż dookoła świata bez pieniędzy. Płacenie za ich śniadanie ze szampańskiem sprawia nam poprostu roskosz. Ponieważ droga ich prowadzi przez Lwów, obawiam się, aby ich i tam za inicyatywą stronnictwa ludowego serdecznie nie podejmowano.

Uderza mnie natomiast brak w tych owacyach organów rządu, który żadną miarą pozbawionym być nie powinien zaszczytu podejmowania tych panów, niesienia im pomocy w kulturalnej podróży. Wszak starostwa i żandarmerye nasze mają ogromnie uproszczone sposoby komunikacyjne, które się zwią: „odstawić kogoś do miejsca przynależności", niechże więc wezmą udział w owacyach, których teatrem mazaszczyt być nasz kraj.. *Ludwik Stasiak.*

Ruch artystyczno-literacki.

* **Irena Mrozowska** artystka teatru lwowskiego zaangażowaną została na scenę krakowską.

* **Dramat lwowski** wyjeżdża — wedle wszelkiego prawdopobieństwa — na cały sierpień do Odessy. Pertraktacye w tym kierunku dochodzą do końca. Wobec tego, że w tym samym czasie operetka lwowska bawić będzie w Krakowie, teatr lwowski byłby przez sierpień zamknięty.

* **W salonie sztuki** p. de Latoura przy ul. 3 Maja 11 ruch niezwykle ożywiony, albowiem jest wciąż napływ pięknych nowych dzieł sztuki, jako to pp. artystów: Borkowskiego, Bratkowskiego, Grabińskiego, Rejznera, Rybkowskiego, Siemińskiej, Winterowskiego i wielu innych. Nic też dziwnego, iż piękno jest rozchwytywane, czego najlepszym dowodem jest obecne zakupno 3-ch dużych obrazów przez hr. Lanckorońskiego. Ponieważ zaś oba cykle słynnych obrazów Krzesza p. t. „Ojcze nasz" i „Matka", również tego 11 znakomitych dzieł, wkrótce odejdą ze Lwowa, przeto zaznaczamy publiczności, iż tego rodzaju arcydzieł tak często się nie widuje, a zatem warto obejrzeć, a szczególniej korzystać winna na czasie młodzież szkolna, dla której obniżono ceny wstępu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We czwartek (po cenach zniżon.) po raz 7 „Nadzieja", dramat w 4 aktach Hermana Heyermans'a.

W piątek „Piękna z Nowego Jorku", operetka w 3 aktach J. Kerkera. Pierwszy występ p. Włodzimierza Malawskiego.

W sobotę po raz pierwszy Nieznajoma", komedya w 3 aktach z francuskiego Pawła Gavault i Henryka Berr'a.

W niedzielę wieczorem (po cenach zniżonych) po raz 7 i ostatni w tym sezonie „Dramat Kaliny" Kaweckiego.

Kroniczka wiedeńska.

Wiedeń 1 lipca.

Nareszcie wchodzimy w fazę, w której rozmaite piekące sprawy politycznej, ekonomicznej, społecznej i towarzyskiej natury, usuwają się same przez się z porządku dziennego, a jedyną piekącą sprawą dla każdego nieszczęśliwca, bawiącego we Wiedniu jest biuletyn: 28° C. w cieniu! Ta sprawa na prawdę piecze, a przy podawaniu środków zaradczych, nie można, jak np. w polityce opierać się na gołosłownych obietnicach, choćby one były nawet w formie skodyfikowanych paragrafów sporządzane.

Pod tym względem, krawcy, szewcy, kapelusznicy, właściciele kiosków, ogródków, i widowisk ogródkowych, o wiele trudniejsze mają położenie, aniżeli nawet pan Körber. Niechby np. któryś krawiec spróbował zachwalać jakiś rodzaj lekkiej materyi, przez którą różowe, wypielęgnowane ramiona i ustawowo dozwolona część biustu pięknych Wiedenek nie przezierały tak, że dla pośledniejszej połowy rodzaju ludzkiego temperatura 28° w cieniu nie czyniłyby jeszcze bardziej nieznośną. Niechby szewc spróbował przeforsować jakiś rodzaj obówia letniego, które nóżkę czyni niezgrabną, albo zasłania tak wiele zapowiadającą partyę haftem przyozdobionej, jedwabnej pończoszki. Niechby „modystka" marzyła o możności opędzania najcodzienniejszych potrzeb życia, gdyby nie potrafiła skomponować kapeluszów damskich wyobrażających często całą gamę uczuć i pragnień kobiecych... A cóż dopiero mówić o właścicielach ogródków i ogrodów? Co mówić o takim artyście w swoim rodzaju — jakim jest p. Steiner, dyrektor „Venedig in Wien". Zwłaszcza p. Steiner!

Starzy Wiedeńczycy przyznają, że od śmierci Ronachera, nie było we Wiedniu tak pomysłowego, i tak wybrednego pod każdym względem, dyrektora przybytku podkasanej muzy, jakim jest p. Steiner.

Tu nie pomogą zapowiedzi, obietnica, frazesy i deklamacye. Pan Steiner służyć musi swojej publiczności pozytywnymi faktami, „nagą", „namacalną" prawdą, bo inaczej ani noga niczyja w Wenedig nie postałaby. I trzeba oddać sprawiedliwość, że pan Steiner amatorom powyżej scharakteryzowanej prawdy, zawsze potrafi dogodzić.

Dyrektor „Wenedigu" potrafił stworzyć we Wiedniu specyalny sezon, a nadto posiada talent, aby w ciągu swego sezonu całe życie wiedeńskiego świata w owym Wenedigu ześrodkować. Każdy objaw życia wiedeńskiego w czasie między końcem wiosny a początkiem jesieni, znajduje w odpowiedniej formie swój wyraz na wesołej scenie teatru, na rojnych, gwarnych deptakach i w zacisznych pawilionach, uroczego „Wenedigu".

Gdybym się nie obawiał, że pomawiać mnie będą o herezyę, ośmieliłbym się twierdzić, że zapowiedzianym w ciągu lata konferencyom w sprawie ugody czesko-niemieckiej, i ugody z Węgrami, prorokowałbym zupełne powodzenie, gdyby jako teren negocyacyj obrano Wenedig.

Wprawdzie niejeden z gazeta lub śledziennik polityczny odpowiedzieć mi gotów, że przecież hr. Thun, codziennym był gościem w Wenedigu, a jednak systemu swego nie był w stanie utrzymać. Zapominają jednak o tem, że hr. Thun do Wenedigu przychodził wyłącznie bawić się, a nie umiejąc instytucyi tej zużytkować dla celów politycznych! Hrabia Thun nie jest naturą kontemplacyjną, dlatego też nie pomyślał o tem, że instytucya, która posiada tyle siły pojednawczej i zbliżenia do siebie, dwie tak różne połowy rodzaju ludzkiego, potrafi także zbliżyć i pojednać przeciwników politycznych.

Aranżerowie wyścigu samochodów, odkryli owe tajemnicze siły letniego eldorada wiedeńskiego, i dlatego jako scenę dla rozegrania epilogu tego turnieju obrali Wenedig.

Proszę i mnie wybaczyć, że o tem przybytku, w którym, zwłaszcza słomiani wdowcy tyle gubią skrupułów, a tak łatwo znajdują argumenty, aby uspokoić nękające sumienie, aż tak szeroko się rozpisałem. Chciałem tylko przeprowadzić dowód, że nawet kronikarz wiedeński, chcąc w tym czasie spełnić swoje obowiązki, udać się musi do — Wenedigu. *Kok.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— W Kole mieszczańskiem obradował wczoraj liczny zastęp obywateli w sprawie uczczenia rocznicy bitwy pod Grunwaldem. Przewodniczył p. Edmund Zieleniewski. Uchwalono następujący program: nabożeństwo w kościele NP. Maryi, pochód na Wawel, złożenie srebrnego wieńca na grobie Władysława Jagiełły; wreszcie odczyty w Sokole i innych stowarzyszeniach. Uchwalono również urządzić wystawę historyczną i wydać popularną broszurkę z opisem bitwy Grunwaldzkiej.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— Policya poznańska przesłała prezesowi Samopomocy tj. Towarzystwa, zajmującego się rozpowszechnieniem polskich elementarzy, panu dr. Niegolewskiemu nakaz, aby z Samopomocy wystąpiły wszystkie panie w ciągu tygodnia. Policya zagroziła karą, gdyby nakazu nie spełniono.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— W warsztatach mechanicznych kolei warszawsko-wiedeńskiej srożył się onegdajszej nocy groźny pożar, który wybuchł o 11 wieczór i trwał do 7 rano. Przybyły wszystkie oddziały straży pożarnej. Pożar wybuchł w warsztacie reparacyjnym, gdzie stało na szynach 30 wagonów osobowych. Słonęła doszczętnie modelarnia, oddział stolarski, lakierniczy, blacharski. 800 robotników pozostało bez zajęcia. Szkoda wynosi blisko milion rubli. Warsztaty mechaniczne były ubezpieczone za 750.000 rubli w warszawskiem Towarzystwie.

— Jak urzędowo donoszą, w warsztatach wagonowych kolei warszawsko-wiedeńskiej spaliło się 30 wagonów osobowych. Szkoda wynosi 500000 rubli.

Ostatnie wiadomości.

Rozprawa o Morskie Oko nie rozpocznie się jak niektóre dzienniki donoszą, już 15 lub 16 bm. — ale dopiero 19 lub może nawet 21 sierpnia w Gracu. Udział w rozprawie, która będzie jawną, oprócz dwóch sędziów i superarbitra, wezmą „referenci", z których każdy sędzia będzie miał przydzielonego po jednym obrońcy z ramienia gal. Wydziału krajowego i rządu węgierskiego. Sędziami są: prezes apelacyi lwowskiej dr. A. Tchorznicki i prezes apelacyi w Preszburgu p. Lichoczky. Jako referent będzie przydzielony galicyjskiemu sędziemu prezydent prokuratoryi skarbu we Lwowie dr. Wiktor Korn, sędziemu węgierskiemu radca apelacyjny p. Lapal. Obrońcą z ramienia gal. Wydz. kraj. będzie prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Oswald Balzer, ze strony rządu węgierskiego radca sekcyjny p. Bölcs. Z Gracu cały trybunał z referentami i obrońcami uda się przez Kraków do Morskiego Oka, gdzie przedsięweźmie oględziny na miejscu, poczem pojedzie do Szmeksu i tam wydany zostanie wyrok.

W sejmowem Kole polskiem toczy się i dziś od g. pół do 5 popołudniu dalsza rozprawa nad polityką Koła polskiego we Wiedniu. Przeciw rezolucyi Klubu demokratycznego, nie pochwalającej ani nie ganiącej Koła a zawierającej jedynie żądania energicznego ekonomicznego i politycznego popierania spraw kraju i narodu polskiego postawioną ma być ze strony konserwatywnej rezolucya, wyrażająca Kołu zaufanie.

Telegramy i telefonematy.

Ugoda.

Budapeszt 2 lipca. *Pester Lloyd* donosi z Wiednia: Cesarz nie uzyskał podczas Rady koronnej żadnego niewątpliwego wrażenia co do ugody. Obaj prezydenci gabinetów oddali do dyspozycyi swe teki.

Magyar Orszag donosi: Szell wniósł przed cesarzem formalną skargę na dra Koerbera. Wskutek tego zdecydował się monarcha zwołać Radę koronną. Na niej osiągnięto w sprawie traktatów handlowych zbliżenie o tyle, że oba rządy w kwestyi wypowiedzenia będą postępowały zgodnie W sprawie ugody obstawał Szell przy wszystkich żądaniach W sprawach taryfy celnej podejmą ministrowie fachowi wkrótce narady w Wiedniu. Kwestye, które okażą się spornemi, rozstrzygnie cesarz.

Dymisya ministra sprawiedliwości.

Praga 2 lipca. *Hlas naroda* twierdzi, że baron Spens-Boden, ze względu na podeszły wiek i zły stan swego zdrowia, zdecydowanym jest do podania się do dymisyi. Jako następcę jego wymienia *Hlas naroda* radcę dworu prof Lammascha, lub prezydenta praskiej apelacyi Weselego.

Choroba króla Edwarda VII.

Londyn 2 lipca. Według doniesień dziennika *Reinolds New Paper* wyjęto z rany króla podczas operacyi przeszło pół litra materyi jątrzącej. Król odzyskał przytomność dopiero w trzy godziny po dokonaniu operacyi. Wedle tego dziennika król chory jest na chorobę cukrową i na chroniczne zapalenie nerek, stan zdrowia króla jest więc podług tego źródła ciągle jeszcze niebezpieczny.

Wczoraj odbyły się w całej Anglii demonstracye na cześć króla-rekonwalescenta. W Londynie uroczystość z powodu nawalnego deszczu i burzy odbyć się nie mogła. We wielu bardzo miejscowościach Anglii palono ognie na szczytach gór. Takich ogni paliło się wczoraj w Anglii przeszło 3.000.

Londyn 2 lipca. Król przepędził noc znakomicie. Polepszenie postępuje. Dolegliwości w ranie są o wiele mniejsze, rana poczyna się goić.

Ekernförde 2 lipca. W powrocie z Londynu na pokładzie „Carycy" przybył tu rosyjski następca tronu, poczem, po powitaniu przez ks. Henryka, udał się na „zebranie" w cesarskim klubie żeglarskim do Marie Louisenbadu, gdzie go powitał cesarz Wilhelm.

Jerozolima 2 lipca. Wskutek kroków poczynionych przez niemiecką ambasadę w Konstantynopolu unieważnił gubernator z rozkazu porty wyrok na niemieckich Franciszkanów.

Londyn 2 lipca. *Times* donosi z Pekinu: Angielsko-francuski syndykat zapewnił sobie rozmaite koncesye kopalniane, posiadające wielką wartość. Kopalnie te, położone w Yuennan, zakontraktował syndykat na 60 lat. Koncesya obejmuje 85 kopalń.

Dalszych depesz telefonicznych nie otrzymaliśmy, gdyż telefon na linii Lwów-Kraków dziś przerwany.

Rozmaitości.

Ω **Echa wyścigu automobilowego.** Z Wiednia telegrafują. W sprawie rekordu samochodowego nastąpić ma rozstrzygnięcie, wedle którego pierwszym zwycięzcą uznanym być ma Renauld, drugim Henryk Farman, trzecim Edmond, czwartym Maurycy Farman, a na piątem dopiero miejscu zostaje umieszczony hr. Zborowski. Czy z powodu tej listy będzie jeszcze spór między sędziami, nie wiadomo.

Wczoraj o godzinie 6 wieczorem miało się odbyć samochodowe korso kwiatowe, jednakże z powodu burzy i ulewnego deszczu nie mogło przyjść do skutku.

Wiedeński korespondent paryskiego dziennika *Matin* uskarza się na niegrzeczność wiedeńskiego komitetu przyjęcia i określa cały wyścig jako wielkie *fiasco*.

Ω **Z gości koronacyjnych** opuściły Londyn następujące osoby: księstwo Aosta, następca tronu rumuńskiego, brat cara, wielki książę Michał, ks. Henryk pruski, następca tronu duńskiego, w. książę Meklemburg-Strelitz, ks. Leopold bawarski, książę Asturyi, ks. Albert belgijski, arcyksiążę Franciszek Ferdynand d' Este, następca tronu szwedzkiego, ks. Albert wuertemberski, książę Monaco, ks. Daniło czarnogórski, admirał Perouis, przedstawiciel Francyi, następca tronu greckiego, książę sasko-koburski, generał serbski, Petrowicz i repr. Stanów zjednoczonych, senator W. Reid. Także goście egzotyczni wyjeżdżają z Londynu: generał Turkan-basza, reprezentant Turcyi, ks. Cien przedstawiciel Chin, ks. Mohamen Ali basza, repr. Kedywa, ks. Komatsa japoński, Kaid Abder Thahman z Marocco, ks. Moarred el Douleh z Persyi, wreszcie następca tronu syamskiego.

Ω **Sprawa Herzoga.** Z Wiednia telegrafują: P. Herzog poszedł w ślady Wolfa i Tschana. *Arbeiter Ztg.* poczyniła mu ciężkie zarzuty, które powtórzone zostały także przez inne dzienniki. Mianowicie zarzuciła mu, że kilka osób zadenuncyował o obrazę majestatu, a między niemi swego najlepszego przyjaciela, że uwiódł swoją narzeczonę, poczem porzucił ją, a gdy nie chciała wydać mu świadectwa, iż postąpił z nią honorowo, oskarżył ją o wielką zbrodnię, i wiele, wiele innych równie brzydkich rzeczy. Wczoraj odbyła się w tej sprawie rozprawa. Przesłuchani świadkowie zeznawali wszyscy obciążająco dla Herzoga i wystawiali mu jak najgorsze świadectwo. Sędzia odroczył dalszy ciąg rozprawy do dzisiaj. Dzisiaj atoli Herzog na rozprawie nie stanął, wskutek czego sędzia wydał wyrok uwalniający redaktora *Arb. Ztg.*, Polaczka, od winy.

Ω **Humbertowie na wyspie Korfu.** Jeden z paryskich dzienników opowiada, iż rodzina Humbertów, uciekając po wykryciu ich oszustwa z Paryża, podzieliła się na trzy grupy. Pani Humbert z siostrą swą Maryą Daurignac wsiadła na pociąg na dworcu północnym i pojechała do Anglii, Ludwik Daurignac z bratem swym Emilem udał się do Hiszpanii, a Fryderyk Humbert z córką swą Ewą wsiedli na pociąg pospieszny w Lyonie i pojechali do Bari, gdzie zatrzymali się przez jeden dzień; stamtąd pojechali do Brindisi, gdzie wsiedli na statek i popłynęli na Korfu. Dziś cała rodzina znajduje się już na Korfu, gdzie czuje się bezpieczną od pościgu władz francuskich.

Ω **Rekrut w spodnicy.** Oryginalny dokument wydał wójt gminy Annopol, w pow. janowskim, w gub. lubelskiej, pod d. 20 maja r. b. za Nr. 1553. Oto dosłowny przekład dokumentu: „Okazicielce niniejszego Jochwecie, córce Izraela, Friedman, stałej mieszkance osady Annopol, pozwolone jest wydalenie się do Warszawy do d. 1 października 1902 r. Rzeczona Jochweta Friedman w księgach stanu cywilnego zapisana jest jako dziecię płci męskiej, urodzone w r. 1881 w styczniu d. 18 (30), dlatego więc powinna stawić się do powiatowego urzędu wojskowego w d. 14 października 1902 r. do superewizyi, jako podlegający odbyciu powinności wojskowej. Oznaki szczególne: lat 21, wzrost średni, włosy blond, oczy piwne, nos i usta zwykłe, broda i twarz okrągłe, oznak szczególnych niema". Pierwszy to raz zapewne stawać będzie do superewizyi rekrut w spodnicy.

Ω **Opera na termin.** Przed wiedeńskim sądem cywilnym toczy się interesujący proces. Pozwanym jest kompozytor Henryk Reinhard, którego operetka „Słodka dziewczyna" (Das süsse Mädel), cieszy się ogromnem powodzeniem we Wiedniu. Impressario i nakładca muzykaliów Arnold Danker, wytoczył kompozytorowi proces o to, że na czas nie dostarczył mu zamówionej opery „Bojarowie" (Die Bojaren) i żąda w skardze, by sąd wyznaczył kompozytorowi termin do napisania opery a nadto zapłacenia kwoty 20.000 koron. Takiego wypadku, aby sąd miał kompozytorowi wyznaczyć termin do ukończenia opery, zdaje się, jeszcze nie było.

Ω **Składki na ofiary w Martynice,** które wpłynęły do francuskiego ministerstwa kolonij wynoszą dotychczas 3,469.883 franków 27 ct.

Czas odnowić przedpłatę

na drugie półrocze!

Tworząc nowe działy, powiększając treść pisma,

zniżyliśmy prenumeratę

na **1** zł.

miesięcznie **we Lwowie**

a z dostawą do domu **1** zł. **20** ct., czyli kwartalnie **3** zł., względnie **3** zł. **60** ct.

na prowincyi

wraz z przesyłką pocztową miesięcznie

1 zł. **25** ct.

kwartalnie **3** zł. **75** ct., a półrocznie **7** zł. **50** ct.

Zapewniwszy sobie współpracownictwo najwybitniejszych pisarzy polskich, umieszczać będzie *Gazeta Narodowa* powieści oryginalne i fejletony, sprawozdania krytyczne itd.

Z d. 27 czerwca rozpoczęliśmy w fejletonie druk noweli p. Zofii Kowerskiej pod napisem

„GAŁĄZKA OLIWNA"

Na podstawie układu z Warszawskiem Towarzystwem Akcyjnem Artystyczno-Wydawniczem mogą abonenci *Gaz. Nar.* otrzymywać

„Tygodnik mód i powieści"

zawierający: kolorowe ryciny, arkusze z krojami i wzorami robót kobiecych, dział literacki obejmujący beletrystykę, sprawozdania krytyczne z literatury własnej, ruch umysłowy obcy, kwestye społeczne etc., oraz

dodatek powieściowy

w osobnych arkuszach za bajecznie niską dopłatą

1 zł. **20** ct. kwartalnie, a **2** zł. **40** ct. półrocznie.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem: Administracya *Gazety Narodowej* we Lwowie, Kopernika 7.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie dnia 2 lipca. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa, Pszenica gotowa 9·— do 9·30, pszenica na term. 7·25 do 7·50, żyto gotowe 7·20 do 7·40, na termina 5·75 do 6·—, owies obroczny got. 7·80 do 8·25, na term. 5·— do 5·50, jęczmień pastewny 6·30 do 6·50, jęczmień browarny 6·75 do 7·—, rzepak na term. 10·25 do 10·50, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·75 do 7·50, groch do gotowania 8·50 do 9·50, wyka 7·— do 7·10, bobik 6·80 do 6·50, hreczka 7·80 do 8·30, kukurudza nowa 6·25 do 6·40, stara 0·— do 0·—, chmiel na 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 lit. gotowy 16·— do 16·25, paritas Tarnopol eskontyngentowy 8·— do 8·25.

Usposobienie słabsze, jedynie artykuły pastewne znajdują łatwy zbyt.

Sprawozdanie targowe

lwow. Izby kupieckiej.

Pszenica prima 9·— do 9·25, średnia 0·— do 0·—, żyto prima 7·40 do 7·50, średnie 0·— do 0·— jęczmień browarny prima 6·50 do 6·75, pastewny 0·— do 0·— owies dworski 7·75 do 8, chłopski 0·— do 0.—, kukurudza prima 5·75 do 6·—, średnia 0·— do 0·—. Nasiona olejne: rzepak nowy 10·75 do 11·—, len 0·— do 0·—, siemie 0·— do 0·—, koniczyna czerw. prima 0·— do 0·—, średnia 0·— do 0·—, biała prima 0·— do 0·—, średnia 0·— do 0·—, szwedzka 0·— do 0·— tymotka 0·— do 0·—, anyż płaski 28·— do 23·50, okrągły 0·— do 0·—. Nasiona strączkowe: groch do gotowania 8·50 do 9·50, groch pastewny 0·— do 0·—, bobik koński 5·50 do 5·75, wyka 6·50 do 6·75, otręby 3·80 do 4·10, chmiel za 56 klgr. —·— do —·—, spirytus contingentowany loco Lwów wraz z podatkiem 90 koron —·— do —·—, loco Lwów bez podatku 35·— do 35·25, loco stacye Tarnopol-Brody 32·50 do 32·75, loco stacye Sokal-Jarosław 32·75 do 33·—, loco stacye Husiatyn-Stanisławów 32·— do 32·25, lnianka —·— do —·—.

Cena bez wszelkich kosztów za spirytus gotowy do 10.000 Literprocent. Excont. loco Lwów 17·25 do 17·50.

Targ na woły.

Wiedeń d. 2 lipca. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 5145 sztuk, w tem było z Galicyi 268 sztuk, z Bukowiny 69.

Przebieg targu był ociężały.

Ceny spadły.

Niesprzedanych pozostało 81 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 17 sztuk po 58 do 63 koron, 91 po 64 do 69, 151 sztuk po 70 do 76 koron. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 56 do 69 koron, krowy podtuczone po 54 do 64 koron, bydło chude po 40 do 54 koron. Wszystko liczone za cetnar metryczny żywej wagi.

Wiedeń dnia 2 lipca. Cukier (silnie) 16·75 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń dnia 2 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na jesień 7·76 do 7·77, na wiosnę 0·— do 0·—, żyto na jesień 6·67 do 6·68, na wiosnę 0·— do 0·—, kukurudza na czerwiec-lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 5·26 do 5·27, na sierpień-wrzesień 0·— do 0·—, na wrzesień-październik 5·43 do 5·44, sowie na jesień 6·08 do 6·10, na wiosnę 0·— do 0·—, Rzepak na sierpień-wrzesień 11·50 do 11·60, na wrzesień-październik —·— do 0·—, na styczeń luty —·— do —·—, olej rzepakowy na wrzesień-październik —·— do —·—.

Usposobienie oziębłe.

Stan powietrza pada deszcz.

Budapeszt dnia 2 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·50 do 7·51, żyto na październik 6·30 do 6·31, owies na październik 6·76 do 6·77, kukurudza na lipiec 4·98 do 4·99, na sierpień 5·07 do 5·08, rzepak na sierpień 11·15 do 11·20.

Oferty mierne.

Chęć kupna słaba.

Usposobienie oziębłe.

Stan powietrza: pięknie.

Dział ekonomiczny.

β **Losowania.** Przy wczorajszem ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych wylosowano następujące serye: 42, 60, 78, 86, 125, 433, 586, 730. 989, 1126, 1301, 1810, 1918, 2035, 2035, 2175. 2217, 2221, 2456, 2513, 2850, 2874.

Główna wygrana w kwocie 400.000 k padła na seryę 60 nr. 4; 40.000 k. na seryę 586 nr. 41; 10.000 k. na seryę 86 nr. 31; po 2000 k. wygrały losy: serya 730 nr. 50, s. 2175 nr. 6, s. 2221 nr. 48, s. 2456 nr. 77, s. 2874 nr. 45; po 500 k.: s. 42 nr. 13, s. 60 nr. 92, s. 86 nr. 25 i nr. 58, s 125 nr. 88, s. 730 nr. 36, s. 989 nr. 13, s. 112 nr 52 i nr. 98, s. 2175 nr. 20, s. 2221 nr. 54 i nr. 70.

β **Losowania.** Przy ciągnieniu losów żeglugi na Dunaju główna wygrana 105.000 koron padła na nr. 40.214, druga wygrana 21.000 koron na nr. 18 504, po 2.100 koron wygrały nr. 5481, 9357, 38292, 42590, 53838.

Z rynków pieniężnych,

Wiedeń dnia 2 lipca. (Tel. „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 80 po południu. Akcye austr. zakł. kred. 677·—, węg. zakładu kred. 705·—, Anglobanku 279·—, Unionbanku 541·— Banku dla krajów koronnych 419·— Bankvereinu 454·—, Bodencreditu 919·—, Gal. Banku hipot. 541·—, kolei państwowych 700·25, kolei południowej 64·50, tramwaju A. 284·—, B. —·—, kolei Elbenthal 445·—, kolei północnej 5710, kolei czerniowieckiej 567·50, alpiny 402·—, Rima Muranya 508·—, praskiego towarz. żel. 1560·—, fabryki broni 336·50, tureckie tytoniowe 298·—, oblig. węg. indemnis. 97·75, renta majowa 101·60, austr. renta koronowa 99·60, węg. renta koronowa 97·80, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 96·60, 4-procent. listy banku krajowego 97·—, 4½-procent. listy banku krajow. 101·95, 4-procent. listy banku hipotecznego 96·50, 4½-proc. listy banku hipotecznego 100·60, 5-procent. listy banku hipotecznego 110·—, 4-procent. galic. oblig. propinac. 99·40, 4-proc. galic. pożyczka kraj. z r. 1893 r. 97·35, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 94·05, losy tureckie 109·25, marki 117·35, ruble 252·75.

Paryż d. 2 lipca. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 101·77, Mąka 31·—.

Berlin d. 2 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego), Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 2 lipca Giełda wieczorna. Austryackie kredyty 213·10 Kolej państwowa 000·—, Alpiny 00·—, Disconto 184·90, Laura —·—.

Nadesłane

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Z Salonu sztuk pięknych

ul. Trzeciego Maja 11, odejdą

obydwa cykle sławnych obrazów Krzesza p. t. „Ojcze nasz" i „Matka", za kilka dni ze Lwowa.

KARLSBAD Alte Wiese „Drei Staffeln"

Dr. Wł. MALESZEWSKI

b. asyst. klin. wewn. Uniw. Jag., ordynuje jak dawniej.

Dr. A. Z. KOŁACZKOWSKI

ordynuje w KARLSBADZIE Stadt Athen naprzeciw kolumnady Mühlbrunn.

Okulista

Dr. Leon Gruder

b. e. asystent, pierwszy operator i demonstrator na klinice ocznej radcy dworu prof. Fuchsa we Wiedniu ordynuje obecnie przy **ulicy Karola Ludwika l. 5** od 10 do 12 przed południem i od pół do 4 do 5 po południu.

Wszech nauk lekarskich

Dr. Władysław Kruszyński

ordynuje z dniem 1 Czerwca

w Lubieniu.

HOTEL EUROPEJSKI

(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 2 lipca 1902 r. Hr. Wł. Korytowski z Narola, A. Pedracki z Turki, B. Dewicz z Daszawy, J. Zieniewicz z Daszawy, K. Drahanowsky z Kamionki str., ks. Pastor z Biecza.

Najuprzejmiej zawiadamian, że z dniem dzisiejszym otwieram

we Lwowie przy ul. Sokoła 1,

(róg Chorążczyzny)

Nowy Handel towarów korzennych,

delikatesów, kawy, herbaty, rumu, koniaku, wódek, win, łakoci, owoców świeżych i południowych, PIWA z tutejszych browarów akcyjn. Skład produktów spożywczych wiejskich, pieczywa, masła deserowego i kuchennego, pierników, wędlin wiejskich, jarzyn i konserw. — Ceny ułożyłem najtańsze. — Towary sprowadzam najlepsze, proszę o łaskawe poparcie.

MAKSYMOWICZ

ul. SOKOŁA 1.

Najznakomitsze **Tutki i Bibułki cygaretowe** wyrobu **S. W. Niemoiowskiego we Lwowie,** są wszędzie do nabycia.

44

Dla zemsty

powieść z czasów Ludwika XV.

H. Capendu.

(Ciąg dalszy).

— Niech tu zaraz przyjdzie!

Lokaj znikł. Pan de Marville zwrócił się ponownie do hrabiny — spała w najlepsze.

— Do licha! — mruczał naczelnik policyi — czy śpi naprawdę, wskutek zmęczenia, czy też gra tylko komedyę? — Hm!... Kto jest ta kobieta?... Co ma znaczyć ta dziwna przygoda!

Drzwi się zwolna otworzyły.

— Martial czeka rozkazów Waszej Wysokości — rzekł lokaj.

— Niech wejdzie!

Ajent wszedł do salonu i ukłonił się.

Pan Feydau zwrócił się do niego, a wskazując na hrabinę:

— Martial, czy ta pani była w powozie, który aresztowałeś przy bramie św. Antoniego? spytał niecierpliwie.

Martial potrząsnął przecząco głową.

— Nie, Wasza Wysokość, gdy aresztowałem powóz, pani tej nie było wewnątrz.

— Jesteś tego pewnym?

— Patrzałem dobrze.

— Gdzież się znajdowała w takim razie, jeżeli nie była wewnątrz powozu?

— Nie wiem, Wasza Wysokość!

— Któż był zatem do licha w powozie — przecież nie był pusty!

— Nie, Wasza Wysokość, nie był pusty, siedział w nim mężczyzna.

— Mężczyzna! — powtórzył pan de Marville.

Martial potwierdził głową.

— Cóż się jednak stało z tym człowiekiem?

— Nie wiem.

— Ależ to niepodobna!

— Panie naczelniku, gdy aresztowałem powóz pocztowy przy bramie, siedział w nim młody mężczyzna, mający czarne wąsiki. Jeżeli nie mówię prawdy, niech mnie Wasza Wysokość powiesić rozkaże!

— Ale jakżeż to być może, jak to wytłumaczyć, teraz kobieta, pierwej mężczyzna?

— Nie wiem.

— Czyś odszedł na chwilę od powozu?

— Ani na jedną sekundę.

— Czy zatrzymał się gdzie w drodze?

— Ani na chwilę.

— Pilnowałeś go dobrze?

— Jak oka w głowie. Moi ludzie otaczali powóz ze wszystkich stron, podług pańskich rozkazów.

— Zrewidowałeś powóz?

— Całkowicie. Oderwałem sukna, rozerwałem poduszki, sondowałem pudło i nic nie znalazłem.

— Nic?!

— Najmniejszego śladu, któryby mógł to szczególne wydarzenie wyjaśnić, a przecież wszystko przetrząsnąłem.

Pan de Marville odwrócił się nagle podczas mowy Martiala. Hrabina widocznie nic nie słyszała, spała smacznie, spokojnie, jak we własnem łóżku.

— W chwili, kiedy aresztowałeś powóz i zamknąłeś drzwiczki, czy był wewnątrz mężczyzna, tak?

— Klnę się na moją duszę! odpowiadam za to głową!

— Był sam?

— Zupełnie sam.

— W chwili zaś, kiedy drzwiczki tutaj w podwórzu odmykałeś, wyskoczyła kobieta.

— Tak Wasza Wysokość.

— Zatem, ten podróżny, albo też ta podróżna, musiał lub musiała w drodze ubiór przemienić.

— To pewnie.

— Nie mogła się jednak nigdzie przebrać, tylko w powozie.

— A tak, Wasza Wysokość!

— Rzeczy zatem, po przebraniu, zostały wyrzucone przez okno na drogę?

— Wasza Wysokość! okna były zamknięte, nie można było przez nie czegokolwiek wyrzucić. Powóz był zresztą otoczony ludźmi, na których spuścić się mogę, pilnowali go uważnie. Niemożebnem jest zatem, aby całkowity ubiór męski został przez okno wyrzuconym i nie spostrzeżonym przez tylu ludzi. Oglądałem właśnie powóz, jeżeli Wasza Wysokość zechce...

— Ależ ten ubiór! — zawołał niecierpliwie naczelnik policyi, jeżeli nie został przez okno wyrzuconym, powinien się znajdować w powozie, trzeba go zatem wynaleść!

Martial spojrzał na naczelnika policyi i rękę położył na sercu.

— Wasza Wysokość! — rzekł z wyrazem głębokiej szczerości, gdy aresztowałem powóz, zawierał on mężczyznę. Teraz mężczyzna ten z czarnym wąsikiem, zamienił się w kobietę blondynkę. Jak wytłumaczyć to zjawisko, nie wiem. Jak się to stało, gdzie się podziały rzucone rzeczy, nie wiem! przysięgam to na zbawienie mojej duszy!

Naraz Martial przybrał inny ton, jak gdyby nowa myśl przyszła mu do głowy.

— Chyba że...

— Chyba że? — powtórzył naczelnik policyi.

— Chyba że ta pani ukrywa pod suknią kobiecą.

Pan Feydau uderzył się w czoło.

— Prawda, zapomniałem! — Zbliżył się do hrabiny, leżącej bez ruchu.

— Pani! -- rzekł do niej -- czy słyszałaś?!

Nie ruszyła się.

— Słyszałaś pani?! — zawołał naczelnik policyi, a chwytając za rękę, potrząsnął ją gwałtownie.

Hrabina krzyknęła, nie otwierając jednak oczu, wyciągnęła wreszcie ręce, a usta boleśnie się skrzywiły.

Westchnęła kilka razy, a otwierając oczy:

— Ach! szkaradny sen — rzekła pieszczotliwie — Mariquitta, chodź, rozpuść sznurówkę... ja cierpię, ja...

Wzrok spoczął na twarzy Martiala.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Żubrówka świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50, dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. — Dwór Łapszyn-Brzeziany.

Pokoje do wynajęcia, z całodziennem utrzymaniem lub bez, po bardzo umiarkowanej cenie latem: Zakopane, Przecznica 5, — zimą: Wiedeń, Mariahilferstrasse 65, Eingang (wchód) Nelkengasse 8, drzwi 11. 840

Rutynowana zarządczyni domu, w wieku średnim, poszukuje posady. Zgłoszenia: ulica Śniadeckich nr. 41 1 drzwi na prawo nr. 9.

Różne meble używane, tanio, natychmiast do sprzedania. Bobrich, Kopernika 54. 795

Nauczyciel w średnim wieku poszukuje posady do uczniów szkół normalnych; z dobrem postępem poprawia klasy — na życzenie konwersacya niemiecka. Łaskawe zgłoszenia pod: Nauczyciel ul. Łyczakowska 43A w handlu P. Szwarca we Lwowie.

Baczność!!! Precz z tandetą zagraniczną. — Popierajmy przemysł krajowy. Pierwsza gal. Fabryka KRZESEŁ we wszystkich stylach JÓZEFA RÓŻYCKIEGO Plac Bernardyński 15 — Lwów, Przyjmuje krzesła do wyplatania jakoteż wyplatane przerabia na skórzane. — Listy pochwalne na żądanie. 8230

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie instrumenta muzyczne i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Do wypraw ślubnych Materace czysto włosienne od zł. 14, 16, 18, 20 do zł. 30. Materace z morskiej rośliny zł. 6, 7, 8 do 10. Sienniki zwykłe i sprężynowe, poduszki, prześcieradła, poszewki, poleca najtaniej wyłączny skład i pracownia kołder i materaców Józef Schuster, Lwów, Kopernika 5. 8054

Chleb dla Swoich. 8246

1) Inteligentnego kierownika dla mych interesów, obeznanego również z sprawami handlowemi, władającego językiem niemieckim, możliwie i francuskim z pensyą od 50 do 100 zł. miesięcznie.

2) Dwóch podróżujących, obeznanych w dziale korzennym, win itd. przyjmę — kaucya wymagana lub poręczenie osób dających zupełną gwarancyę. Bronisław Krasicki, Karmelicka 40, Kraków.

Cement po cenach dawniejszych wagonami i beczkach pojedyńczych Wapno hydrauliczne z „Kufstein" u Alojzego Hübnera Lwów. 8165

Złr. 1·90 butelka prawdziwego RUMU bremskiego 7983 poleca Fryderyk SCHUBUTH i Sp. Lwów, Rynek l. 45.

Najlepsze i najtańsze skrzypce cytry, gitary, altówki, klarynety, flety, oraz wszelkie instrumenta dęte — tylko we fabryce instrumentów pod firmą O. Lederhofer w Opawie. Cenniki darmo. 8171

Z Fiume rozsyła KAWĘ:

4½ kilo	Balna szlachetna	zł. 4·50
4½ „	Victoria	zł. 5·—
4½ „	Jawy	zł. 5·85
4½ „	Mocca Sultan	zł. 6·75
4½ „	Ceylon zach. indyjska I-ma najdelikatniejsza	zł. 7·20

do tego może być dopakowana: HERBATA la Souchong (herbata familijna) ¼ kilo zł. 1, ⅛ kilo 50 ct. w oryginalnych puszkach chińskich. Wszystko oclone, opłacone za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem należytości. 8212 M. J. Radó, Fiume.

Śmierć muchom!! „Tanglefoot" najlepszy papier amerykański na muchy. Lep, Trzaski „Onassia", Zacherlin, Rozpylacze, Siatki druciane na okna poleca po cenach najtańszych Alojzy Hübner Lwów. 8167

Pierwsza krajowa Pracownia w Metalu WILHELMA SKNURZLA Lwów, Rynek l. 9 (obok Langnera) została znacznie rozszerzoną i zaopatrzoną w najnowsze przyrządy, pędzona motorem elektrycznym na wzór zagranicznych. Wykonuje wszelkie wyroby kościelne i galanteryjne: 8240 Monstrancye, kielichy, pająki, lichtarze, kandelabry gazowe i elektryczne po cenach fabrycznych.

Nowość!! Przedściółki z masy korkowej przed wanny do łazienek nie do zniszczenia w różnych wielkościach. Gąbki gumowe na składzie u 8166 Alojzego Hübnera Lwów, Rynek 38.

Story poczęwszy od 2 koron za m² J. CHRISTOF we LWOWIE Fabryka stór i żaluzyj ul. Jabłonowskich 9. 8245

Meble gięte Bracia Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim Lwów, Kleparowska 15. Wózek zabiera meble do naprawy i rozwozi naprawione i nowo zakupione.

Najnowszy CENNIK 8133 opuścił druk i jest do dyspozycyi dla PT. Publiczności u Alojzego Hübnera Lwów, Rynek 38.

Słabość męska skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.: Dra Retau's 8020 Ochrona własna Cena wydania polskiego: 1 złr. Cena wydania niemieckiego 2 złr. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zalecanej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Pudr Salicylowy przeciw poceniu i odparzaniu nóg. Cena 50 h. i 1 k. 7974 JAN IHNATOWICZ Lwów, ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka l. 11. — Kraków, Sukiennice l. 20. — Przemyśl, ul. Franciszkańska l. 24.

Aptekarza Thierry'ego (Adolf) LIMITED prawdziwa MASC CENTOFOLIOWA jest najsilniejszą maścią naciągającą, która przez gruntowne czyszczenie wywołuje skutek uśmierzający i szybko gojący, usuwa przez rozmiękczenie obce ciała wszelkiego rodzaju, które się do rany dostały. Niezbędna dla turystów, cyklistów i jeźdźców. Do nabycia w aptekach. Pocztą franco 2 słoiczki 3 kor. 50 gr. Aptekarz A. Thierry (Adolf) LIMITED w Pregradzie pod Rohitsch-Sauerbrunn. Dla uniknięcia naśladownictwa prosimy zważać na powyższą markę ochronną, która wypaloną jest na każdym słoiku 7931 1

Szczawnica. Sanatoryum dr. J. Kołączkowskiego na sezon letni od maja do końca września otwarte. Środki lecznicze: Picie wód mineralnych, kąpiele hydropatyczne, żelaziste i rzeczne, żywienie dyetetyczne, inhalacya, elektryzacya, masażnie itp. Ceny bardzo przystępne, kuchnia wykwintna. 8101 Zarząd.

Wzory wysyła się franco na 8188 TAPETY (obicia ścian) których kolosalny wybór poleca W. Adamski dawniej Jürgens Lwów, ul. Sobieskiego 4.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów KANTOR WYMIANY c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Kantor wymiany Lwowskiej Filii Banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu został przeniesiony do nowo urządzonego lokalu w parterze (ulica Jagiellońska liczba 3) gdzie również przeniesiono Oddział wekslowy. Pierwotnie w parterze znajdujący się Oddział wkładkowy został napowrót do tego samego lokalu przeniesiony.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Na dworzec główny

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o g.	
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1|10 do 30|4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö (od 13|7 do 31|8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Ławocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1|5 do 30|9 wł.), Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15|6 do 30|9), Skolego (od 1|5 do 30|9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25|6 do 15|9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1|5 do 30|9)
9·32		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza. Borysławia

Na dworzec „Podzamcze"

—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Z dworca głównego

POCIĄG posp. odch.	POCIĄG osob. o god.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1|7 do 15|9), Jasła
—	9.00	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·30	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1|5 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1|6 do 15|9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1|5 do 30|9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w dnie powsz., od 16|9 do 30|4 wł. codz.)
—	6·35	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15|5 do 14|9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1|5 do 30|9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1|5 do 15|9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Z dworca „Podzamcze"

—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki,

Z drukarni i litografii Pillera i spółki.